

# BONIFRATRY

w służbie chorym



100 lat Bonifratrów w Konarach



# Spis treści

- 3 Od redakcji
- 4 Obudzić olbrzyna  
ALEKSANDRA ORMAN
- 7 Śluby wieczyste brata Jonasza  
BR. EMANUEL YURAN OH
- 7 Międzyprowincjalna Komisja Europy  
Środkowo-Wschodniej
- 8 100 lat Bonifratrów w Konarach  
1913–2013 – Warto było  
ALEKSANDRA ORMAN
- 10 100 lat Bonifratrów w Konarach  
1913–2013 – 14 września 2013  
ALEKSANDRA ORMAN
- 12 Jestem takim dziwnym wyjątkiem  
ALEKSANDRA ORMAN
- 14 Ojczyzna  
O. LEON KNABIT OSB
- 16 Borelioza  
BR. BŁAŻEJ KOZŁOWSKI OH
- 18 Ziołolecznictwo  
JAN KUBIAK
- 19 „Dobra Usługa”  
ALICJA RYSZ  
JOLANTA OCHĘDUSZKO
- 20 Jak modli się Afryka  
AGATA BABICZ
- 20 Zjazd Scholastyków  
BR. KEFAS CHOLEWCZUK OH
- 22 II Dożynkowe Spotkanie Integracyjne  
oraz Jubileusz XX-lecia Warsztatów  
Terapii Zajęciowej  
ANNA MANŻUK
- 23 Międzynarodowy wolontariat  
we wrocławskim Hospicjum  
BR. LEOPOLD SZATKOWSKI OH
- 24 Lepsza kasza niżli...  
RENATA MIKOŁAJEK
- 26 Książki na jesień



## *Madonna Przydrożna*

Błądząc po miesiącach i latach  
Między wątpieniem a nadzieją  
Idę ku mojej Ziemi Obiecanej.  
Tymczasem nadchodzi  
Niecóż zmęczona  
Jesień  
A Ty Madonno Przydrożna  
Z kapliczki na rozstaju  
W wypłowiej od deszczu sukience  
Wciąż czekasz na mnie  
Cierpliwie  
Z dobrą radą  
Przytulając do piersi  
Zziębnięte dzieciątko

Anna Jawor

Wydaje: Kuria Prowincjalna  
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48

Redaguje zespół:  
br. Eugeniusz Kret, Aleksandra Orman (redaktor prowadzący),  
br. Błażej Kozłowski, Marek Krobicki, br. Łukasz Dmowski  
br. Sebastian Grabowicz, Grzegorz Waberski

Adres: Bonifratrzy w służbie chorym  
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48

Fot. na okładce:  
Mieczysław Orman

Skład: Pracownia Słowa

Nakład: 4000 egz.

## Od redakcji

*Upalne tegoroczne lato sprawiło, że najlepiej chyba czuli się w Polsce członkowie ewangelizacyjnej grupy Claret Gospel z Wybrzeża Kości Słoniowej, którzy podczas kolejnego pobytu w naszym kraju wychwalali Pana koncertując w konwentach bonifraterskich. Ale niezależnie od pogody czas letniego wypoczynku to czas sposobny do refleksji o sprawach, które zabiegani w codziennym życiu odsuwamy od siebie jako zbyt poważne, zbyt trudne, zbyt kłopotliwe. Teraz, u progu jesieni, ojciec Leon Knabit pyta nas więc o rzeczy dla człowieka, dla katolika najważniejsze – o nasz stosunek do wiary, do Ojczyzny, do rodziny. Jak ważne są to pytania dziś, w kończącym się Roku Wiary, pokazali bonifraterscy scholastycy, którzy pod koniec sierpnia w Krakowie, mieście błogostawionego Jana Pawła II i św. Alberta Chmielowskiego, szukali na nie swych własnych odpowiedzi.*

*Gościem tego numeru kwartalnika jest Ks. Kardynał Kazimierz Nycz, obecny metropolita warszawski, który jednak nie zapomniał o Krakowie i w przyjaznej pamięci zachował niegdysiejsze kontakty z bonifratrami. Dziś Ks. Kardynał przypomina nam o potrzebie dziękczynienia Bogu i ludziom, o czym tak często zapominamy.*

*Dziękujemy Bożej Opatrzności za 100-letnią obecność i posługę Braci Bonifratrów w Konarach-Zielonej, gdzie w niewielkiej podkrakowskiej wsi świadczą pomoc i opiekę potrzebującym, uczą pracy i wiary we własne siły, dają nadzieję i poszanowanie tym, którzy w dzisiejszym świecie wciąż jeszcze bywają spychani na społeczny margines.*

*Za tegoroczne plony i dwudziestoletnią działalność Warsztatów Terapii Zajęciowej dziękowaliśmy Bogu i ludziom również w Zebrzydowicach, tak samo jak przed rokiem gościnnych i serdecznych, tak samo jak przed rokiem odświętnie przystrójonych i serwujących najlepsze w świecie gołąbki i pierogi.*



W sierpniu 2004 r., niejako w przeddzień objęcia funkcji ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, ówczesny Ks. Biskup zechciał poświęcić kilka chwil bonifraterskiemu periodykowi „Nasze Szlachetne Zdrowie”. W artykule pt. *Trzeba iść* znalazły się takie oto słowa: „Nie ukrywam, że jakaś nutka żalu gdzieś tam we mnie tkwi. Kraków zabiorę z sobą w sercu...”. Minęło sporo czasu, pojawiły się nowe wielkie wyzwania, nowe miasta...

Chciałbym zacząć tę rozmowę po dziewięciu latach od owych słów „trzeba iść”. Chodziło wtedy o zostanie Krakowa i pójście na drugi koniec Polski, do Koszalina. Kiedy patrzę na to dzisiaj, z perspektywy czasu, to jeszcze lepiej widzę, w jaki sposób Boża Opatrzność działa poprzez życie ludzkie, także poprzez posłuszeństwo człowieka wobec woli Bożej i woli Kościoła. Rzeczywiście, odchodziłem z Krakowa z pewnym żalem – tego nie da się ukryć. Owo wezwanie papieża Jana Pawła II odczytałem jednak jako coś bardzo ważnego i potrzebnego.

Tak więc poszedłem do Koszalina, do diecezji terytorialnie największej w Polsce, gdzie jednak większość ludzi żyła w parafiach wiejskich. Nawet nie potrafimy sobie wyobrazić, jak wygląda wieś popegeerowska – zwykle bardzo mała, parafię tworzy po kilkanaście wiosek, szkoły są wspólne, kościoły są wspólne i oczywiście wszędzie popegeerowskie bloczki, w których mieszkają całe wielopokoleniowe rodziny. Pegeeru już nie ma, więc pracy też nie ma i pegeerowska renta czy emerytura musi wystarczyć dla wszystkich. Bardzo często dzieci posyłane były do szkoły tylko dlatego, że pomagała babcia.

A kiedy po trzech latach wydawało mi się, że już jakoś ogarnąłem tę diecezję, stały się rzeczy po ludzku nie do zaplanowania, których



fot. M. Orman

# OBUDZIĆ olbrzymia

*Z metropolitą warszawskim Ks. Kardynałem Kazimierzem Nyczem o przebytej drodze, o potrzebie dziękczynienia, o świeckich w Kościele i o jubileuszach rozmawia Aleksandra Orman*

nigdy nie mógłbym się spodziewać. Mam na myśli styczeń-luty 2007 roku i wydarzenia związane z arcybiskupem Wielgusem. Nigdy też nie przypuszczałem, że los padnie na Macieja, czyli na mnie.

**I tak kolejna diecezja z żalem żegnała się z Ks. Kardynałem...**

Taki jest los księdza, taki jest los biskupa. Ludzie przywiązują się do biskupa, a i biskup przywiązuje się do ludzi. Wcale nie zamierzam się tego wypierać, bo takie więzy są potrzebne i pożyteczne. Najważniejsze jest jednak to, by nie ulegać pokusie porównań w kategoriach lepiej-gorzej, bo po prostu jest inaczej. Teraz widzę, jak to koło się zatoczyło, i że to wszystko było potrzebne, ponieważ dało mi to i doświadczenie Krakowa, pięknego miasta uniwersyteckiego, i doświadczenie biedniejszej części Polski, abym mógł to wszystko jakoś spożytkować tu, w Warszawie.

Dzisiaj podczas rozmowy z pewnym ministrem powiedziałem: „Radziłbym, żeby nie wyciągać wniosków – ani pozytywnych, ani negatywnych – o tym, czego w Polsce brakuje, tylko na podstawie Warszawy, i częściej zaglądać na ziemię jakieś 300–400 kilometrów

poza Warszawą”. Wszędzie żyją ludzie i wszędzie mają swoje problemy. I o tym właśnie trzeba pamiętać, kiedy się patrzy na Polskę, zwłaszcza kiedy przychodzi pokusa uogólniania wniosków dotyczących takiej czy innej rzeczywistości.

**Dewizą biskupiego posługiwania stało się „Ex hominibus, pro hominibus”, czyli „Z ludu i dla ludu”.**

Dewizę tę niejako odziedzyczyłem po zmarłym miesiąc przed moją nominacją biskupie Pietraszko. Wybierając ją, chciałem tym samym powiedzieć, że będę starał się tak dopasować swoje życie biskupie, by nie oderwać się od ludzi, nie stanąć ponad nimi, tylko stale pamiętać, że wyszedłem z ludu i muszę być blisko ludzi.

**Pragnienie bycia zawsze blisko ludzi realizowało się w życiu Ks. Kardynała zwłaszcza poprzez katechезę.**

Odkąd zostałem księdzem czterdzieści lat temu, zawsze lubiłem katechizować. Kiedy pewnego dnia kard. Wojtyła wezwał mnie do siebie i nakazał mi robić doktorat, to bardzo prosiłem o kierunek pastoralny, a najlepiej katechetyczny. Bardzo



chciałem być duszpasterzem, a ponieważ wtedy, w 1975 roku, było to zgodne z potrzebami diecezji, kard. Wojtyła bez problemu zgodził się. Kiedy potem pracowałem w Kurii w Wydziale Katechetycznym czy jako wychowawca w seminarium, jako wykładowca katechetyki na Papieskiej Akademii Teologicznej, czy jeszcze później, podczas pracy w Komisji Wychowania Konferencji Episkopatu, czyli w Komisji Katechetycznej, starałem się jak najwięcej zrobić...

**I zaowocowało to kilkoma publikacjami o prawdziwie fundamentalnym znaczeniu...**

Powstały dokumenty katechetyczne Kościoła w Polsce, które udało się przygotować nie mnie samemu, ale nam, czyli grupie uczonych pod moim kierunkiem, które stanowią dziś fundament katechezy w parafii, ale także fundament religii w szkole. Kiedy ja się uczyłem religii, nikt nie myślał, że komunizm tak szybko się zwali i religia po trzydziestu latach będzie mogła wrócić do szkół.

**W 2010 roku na 20-lecie obecności religii w szkole powiedział Ks. Kardynał: „Czasem wydaje się nam, że możemy rodzinę zastąpić, ale jest to z gruntu błędne mniemanie. Katecheza jest wielkim, świętym procesem Kościoła, dokonującym się w wielu miejscach, z których najważniejszy jest dom”.**

Często narzekamy na nieskuteczność katechezy w szkole, bo wydaje się nam, że właśnie szkoła odrobi za nas katechezę – za parafię, czyli proboszcza i wikarego, za rodzinę, czyli za ojca i matkę. Nie, zdecydowanie nie! Wszystkie te trzy miejsca muszą działać wspólnie, z właściwie postawioną zasadą pomocniczości. Wychowuje przede wszystkim rodzina, a wszyscy inni jej w tym pomagają. W dziedzinie wychowania religijnego na pierwszym miejscu jest parafia, na drugim katecheza szkolna i w ogóle szkoła. Błędem szkoły

jest, jeśli nauczyciele uważają, że poradzą sobie bez rodziców. Błędem rodziców zaś, jeśli uważają, że wystarczy dziecko podrzucić szkole i wszystko będzie w porządku. Jeśli rodzina nie potrafi tak ustawić życia, by najważniejszy był bezpośredni kontakt z dzieckiem, to jest to wielkie nieporozumienie!

**Rodzicom często wydaje się że dla dziecka najważniejsze jest ładne ubranie, wakacje w modnym kraju, że to wystarczy.**

To taka próba czyszczenia sobie sumienia, bo jak się nie ma dla dziecka czasu, to próbuje się je przekupić różnymi gadżetami, co jednak nigdy nie zastąpi obecności matki czy ojca. I tu powstaje podstawowe pytanie, co jest pierwsze – rodzina i wychowanie czy zawód i praca zawodowa? Uważam, że obie rzeczy są ważne. Od początku świata toczyła się walka o to, co jest pierwsze, zawsze jednak wracamy do odpowiedzi zawartej w Piśmie Św.: „Rośnijcie, rozmnażajcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną”. Człowiek zawsze pracował po to, by utrzymać rodzinę i wychować dzieci, to było i jest jego pierwsze zadanie – przypominał o tym papież Jan Paweł II. Tymczasem dziś często można odnieść wrażenie, że człowiek żyje po to, aby

objechać świat i zrobić karierę. Nie ma czasu na dziecko, a kiedy już ten czas znajdzie, to bywa, że nie może go mieć. Rodzina jest niedoceniana, nie ma polityki prorodzinnej, więc mamy to, co mamy – walącą się demografię i wiele różnych problemów wychowawczych. Jeśli czyta się, że przed dziesięć laty 32% rodzin z dwójką-trójką dzieci było w sferze ubóstwa, to dzietność stała się jakby karą, a podobno w ostatnich 10 latach ten procent się jeszcze zwiększył.

**Dziś ludzie często wydają się zagubieni, zapominają o Bogu, o potrzebie dziękowania Opatrzności i sobie nawzajem. Tymczasem od 2008 r. z inicjatywy metropolity warszawskiego co rok w pierwszą niedzielę czerwca obchodzone jest Święto Dziękczynienia.**

Przy braku dziękczynienia rodzi się roszczeniowość – mnie się wszystko należy. Najlepiej to pokazać na dziecku. Jeżeli rodzice nie nauczą dziecka wdzięczności i pozwolą mu wymuszać na sobie rozmaite przywileje lub też w imię bezstresowego wychowania dają mu wszystko, co tylko chce, to takie dziecko w dorosłym życiu też uważa, że mu się wszystko należy. Tacy ludzie są stale niezadowoleni, nie potrafią się cie-



fot. W. Łączyński



fot. W. Łączyński

szyc z tego, co mają. Święto Dziękczynienia jest próbą przybliżenia człowiekowi Pana Boga poprzez słowa „dziękuję” i „zawierzam”. Zawierzamy się Bożej Opatrzności i dziękujemy Bożej Opatrzności, że kieruje naszym życiem. To jednak musi się wynieść z domu rodzinnego. Dlatego podczas Święta Dziękczynienia najważniejsza – po Mszy św. – jest „Wioska Dziecięca”, do której przychodzi kilkadziesiąt tysięcy rodzin po to, aby w tym miejscu uczyć się dziękować – rodzicom, babci, koleżankom, pani w szkole czy przedszkolu, ale także by uczyć się dziękować Panu Bogu.

W tym roku w Akcie Zawierzenia znalazł się taki *passus* „Zawierzamy Ci wszystkich, którzy niosą ciężki krzyż – choroby, samotności, bezrobocia, by zachowali ufność, że na swojej drodze krzyżowej nie są sami”. W tym zachowaniu ufności chorym, niepełnosprawnym, upośledzonym **umysłowo starają się nieść pomoc dobrzy bracia – Bonifratrzy – obecni i posługujący w Polsce od 400 lat.**

Bonifratrom kibicuję od dawna. Pierwszy, odzyskany po latach bonifraterski szpital w Krakowie, który pod rządami p. Krobickiego stał się dobrym prywatnym szpitalem, stawiam zawsze jako przykład, czy to w rozmowie z moimi sąsiadami w Ministerstwie Zdrowia, czy gdziekolwiek indziej. Pokazuję, że

może istnieć szpital, który poprzez fundusz zdrowia służy zwykłym ludziom, łącząc w sobie katolickość w najlepszym tego słowa znaczeniu z wysokim profesjonalizmem. Tutaj, w Warszawie też mamy Bonifratrów, wprawdzie nie prowadzą szpitala, tylko inne dzieła, ale Bogu dzięki, że je prowadzą, bo myślę, że oprócz głoszenia Ewangelii i posługi sakramentalnej, miłosierdzie to jest ta trzecia noga, na której stoi Kościół – słowo, sakrament, miłosierdzie.

I tutaj spotykamy się z papieżem Franciszkiem, który na początku swego pontyfikatu w bazylice św. Pawła za Murami powiedział, przywołując słowa św. Franciszka: „Musicie głosić Pana Jezusa całym swoim życiem, a jeśli trzeba – także słowem”. Myśmy to trochę podwrać – łatwiej mówić niż działać, dawać świadectwo życia, być dobrym bratem. I sądzę, że jednym z ewangelicznych zadań braci Bonifratrów jest dziś odwoływanie się do owego pierwotnego, ponadczasowego charyzmatu. Papież też nie głosi nic nowego, tylko wraca do Ewangelii.

**O tej ponadczasowości bonifraterskiego charyzmatu może świadczyć i to, że w jego realizację włącza się dziś coraz więcej osób świeckich.**

Pamiętajmy, że kiedy w średniowieczu i później tworzyły się zakony, cała katecheza, szkolnictwo, opieka zdrowotna, a nawet nauka uprawy roli prowadzone były przez Kościół.

Z biegiem czasu państwo jako instytucja cywilna przejmowało poszczególne obszary życia. Kościół stawał się instytucją wspomagającą – i to głównie dzięki katolikom świeckim – co było zadaniem trudniejszym, ale też o wiele bardziej owocnym.

Jeśli w dzisiejszym świecie jest nawet pół procenta osób duchownych, a nie ma ich tyle, to i tak mogą zrobić mniej niż 1.200 milionów katolików świeckich. Cały problem polega na tym, by – jak powiada papież Franciszek – tego olbrzyma, jakim są świeccy w Kościele, obudzić i zaangażować do apostołstwa, do którego powołanie otrzymuje każdy ochrzczony. W sakramencie chrztu, bierzmowania czy małżeństwa każdy powołany jest do tego, aby być apostołem Pana Jezusa, na miarę swego świeckiego powołania. Dlatego cieszę się, kiedy pewne ważne funkcje Bonifratrzy powierzają dziś świeckim, ci świeccy angażują następnych i w ten sposób wokół historycznego zakonu powstaje jakby nowe otwarcie, swoista refundacja zakonu.

**Kiedy rozmawialiśmy przed dziewięciu laty, Bonifratrzy przygotowali się do jubileuszu 400-lecia. Wtedy Ks. Biskup zażartował sobie, że co to byłoby za Kraków bez jubileuszu. Teraz w połowie września obchodzimy jubileusz 100-lecia konwentu w Konarach, gdzie w 1992 roku ówczesny Ks. Biskup poświęcił przebudowaną kaplicę p.w. św. Józefa Robotnika.** Zmodyfikuję dziś tamto żartobliwe powiedzenie. Po dziewięciu latach nieobecności w Krakowie muszę stwierdzić – nie tylko Kraków lubi jubileusze, Warszawa też je lubi...

**Księżę Kardynale, przecież połowa warszawiaków pochodzi z Krakowa.**

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**

*Panu Wojciechowi Łączyńskiemu za rezygnację z autorskiego honorarium za zdjęcia Ks. Kardynała Kazimierza Nycza Redakcja serdecznie dziękuje.*





## ŚLUBY WIECZYSTE brata Jonasza

„Święty Janie Boży, wspieraj mnie swoją modlitwą,  
abym był pomocą dla drugiego człowieka  
w drodze do Boga”.

(Br. Jonasz w dniu profesji uroczystej)

23 czerwca 2013 roku po kilkudziesięcioletniej przerwie w naszym katowickim Konwencie odbyła się radosna i wzruszająca uroczystość. W kaplicy p.w. Aniołów Stróżów brat Jonasz Wojewodziec ślubował Panu Bogu, że na wieki pozostanie wierny w szpitalnym służeniu na wzór naszego Założyciela św. Jana Bożego. Uroczystej Mszy św. przewodniczył i konsekracji dokonał proboszcz rodzinnej parafii neoprofesa – ks. Franciszek Knapik z Kęt, homilię zaś wygłosił ks. Czesław Chrzaszcz – kolega brata Jonasza jeszcze z czasów szkoły podstawowej. Ks. Czesław, podając jako wzór osobę św. Jana Bożego, przypomniał, jak ważna jest ofiarna służba drugiemu człowiekowi i niesienie z wiarą krzyża codziennych obowiązków.

Na uroczystość licznie przybyli bracia ze wszystkich prawie konwentów naszej prowincji, rodzina brata Jonasza, a także współpracownicy z naszego szpitala i tych dzieł, gdzie brat Jonasz wcześniej niósł swoją posługę. Nie wypada też pominąć naszej parafialnej wspólnoty z proboszczem ks. Janem Morcinkiem na czele, a także mieszkańców Bogucic, z którymi spotykamy się na modlitwie i którzy przyszli dzielić naszą radość. Nie zabrakło ciepłych słów i szczerych życzeń dla naszego drogiego brata Jonasza.

Brat Prowincjał wyraził radość, że oto przybył jeszcze jeden duchowy syn św. Jana Bożego, który zdecydował się do końca życia kroczyć jego śladami, i podziękował rodzicom neoprofesa za ukształtowanie syna na osobę ciepłą, wrażliwą, o dobrym sercu. Brat przeor Franciszek podziękował za obecność wszystkim przybyłym na uroczystość i tym, którzy łączyli się z nami w modlitwie. Pani dyrektor Maria Janusz uznała, że służbą w naszym szpitalu br. Jonasz zasłużył sobie na miano prawdziwego „słoneczka” u wszystkich współpracowników za swoje dobre serce, pogodę ducha i gotowość do pomocy każdemu, kto tej pomocy potrzebuje.

Na koniec pozwólmę też samemu br. Jonaszowi podzielić się swoimi przeżyciami:

„Jestem szczęśliwy z dnia, w którym świadomie powierzyłem Bogu moje dalsze życie. Dziękuję wszystkim i z radością przyjmuję to, że jestem Bonifratrem i mam tylu bliskich braci. Chcę jeszcze raz powtórzyć, że wstydę się tego, jak mało jeszcze kocham Pana Boga, a przecież dostaję od Niego tak wiele namacalnych łask! Jest prawdziwie Dobrym Ojcem!”.

Br. Emanuel Yuran OH

## Międzyprowincjalna Komisja Europy Środkowo-Wschodniej

W dniach 2–3 lipca br. w Kurii Prowincjalnej w Krakowie odbyło się kolejne posiedzenie Międzyprowincjalnej Komisji Europy Środkowo-Wschodniej, w której skład wchodzi: br. Rudolf Knopp, pierwszy radny generalny odpowiedzialny za region Europy Centralnej, br. Emerich Steigerwald, prowincjał Prowincji Bawarskiej, br. Ulrich Fischer, prowincjał Prowincji Austriackiej, oraz prowincjał Prowincji Polskiej br. Eugeniusz Kret. Celem pracy Komisji, która zbiera się dwa razy do roku, jest wspieranie i koordynacja współpracy prowincji bonifraterskich w tym rejonie Europy, jak również inspirowanie działań w zakresie życia zakonnego oraz misji Zakonu.

Podczas posiedzenia br. Rudolf przedstawił wydatki ostatnich miesięcy, zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej, poruszono też między innymi następujące zagadnienia:

- realizacja Deklaracji ostatniej Kapituły Generalnej w poszczególnych prowincjach;

- przygotowania do zbliżających się kapituł prowincjalnych w prowincjach Austriackiej, Bawarskiej i Polskiej;
- przyswojenie najnowszych dokumentów Zakonu w poszczególnych prowincjach;
- stan przygotowań do beatyfikacji męczenników z Hiszpanii, która odbędzie się 13 października w Taragonie w Hiszpanii.

Na posiedzenie Komisji zaproszony został magister scholastyków br. Łukasz Dmowski, który przedstawił pokrótce aktualny stan formacji braci w Prowincji Polskiej, a także temat i program sierpniowego spotkania scholastyków z regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

Ostatnią część posiedzenia wypełniła braterska rozmowa dotycząca spraw bieżących w poszczególnych prowincjach i delegaturach. Na zakończenie posiedzenia przewodniczący Komisji br. Emerich Steigerwald podziękował za serdeczne przyjęcie i okazaną gościnność.

# 100 lat **Bonifratrów** w Konarach 1913–2013

Konary 100 lat temu



## Warto było

Liczące 100 lat dzieje Bonifratrów w Konarach-Zielonej podzielić można na trzy okresy.

Pierwszy to czas od zakupu w 1913 roku od Karola Sławieńskiego 35-hektarowego folwarczku w podkrakowskiej wsi Konary, parafia Mogilany, przez ówczesnego przeora krakowskiego klasztoru Bonifratrów o. Homobonusa Kyovsky'ego. Folwark miał być zapleczem aprowizacyjnym dla krakowskiego szpitala, a jednocześnie z uwagi na walory klimatyczne „domem dla rekonwalescentów i pensjonatem dla

starszych samotnych osób z inteligencji”.

Okres ten to lata I wojny światowej i międzywojenny rozwój folwarku, włącznie z budową nowych budynków gospodarczych i mieszkalnych, w czym nie mała zasługa „brata gospodarza” Andrzeja Smolińskiego. W trudnych latach II wojny światowej bracia udzielając schronienia ściganym przez gestapo – zarówno świeckim, jak i duchownym – dawali rozliczne dowody odwagi i patriotyzmu, które niekiedy kosztowały nawet życie. Okres ten

to również lata powojenne, a więc wybudowanie i oddanie do użytku w roku 1948 nowego piętrowego domu wraz z kaplicą oraz formalne w roku 1951 erygowanie konwentu, ale to także upaństwowienie gospodarstwa oznaczające pozbawienie braci wszelkich dochodów. Póki żył o. Kasper Bogacki, pierwszy kanonicznie wybrany przeor, znakomity stomatolog, prowadzony przez niego gabinet dla miejscowej ludności dawał pewne wsparcie materialne, ale po śmierci o. Kaspra gabinet zlikwidowano i przed konwentem stanęła wizja likwidacji.

Widać jednak św. Jan Boży czuwał nad swoimi współbraćmi w Konarach, bo oto w roku 1977 Zrzeszenie Katolików Świeckich „Caritas” zwróciło się do braci z propozycją prowadzenia Domu Pomocy dla Mężczyzn z Niedorozwojem Umysłowym. Tak właśnie – od zmiany profilu działania – zaczął się okres drugi. W roku 1979 przybyli na Zieloną pierwsi pensjonariusze. Zaczęła się wielka praca nad rozbudową i przystosowaniem budynku do nowych funkcji, ale także nad zmianą podejścia miejscowej ludności do nowych mieszkańców Konar, których inność trzeba było zaakceptować.

Wkrótce też praca ta zaczęła przynosić dobre efekty, zwłaszcza odkąd w 1986 roku nowym przeorem na Zielonej został o. Ludwik Sokół. W 1990 roku ks. bp. Kazimierz Nycz dokonał poświęcenia powiększonej i odnowionej kaplicy domowej, która służyła nie tylko pensjonariuszom Domu, ale także miejscowej ludności. Zaczęto remontować i rozbudowywać budynek konwentu – w roku 1993 oddano do użytku jego nowe skrzydło, w którym znaleźli stosowne warunki życia zarówno bracia, jak i 50 podopiecznych.

W roku 1990 zerwana została umowa z „Caritasem” i rozpoczęła się współpraca z Wojewódzkim Ze-

Konary dziś







Dom Pomocy - dziś

społem Pomocy Społecznej w Krakowie, a w dwa lata później funkcję dyrektora Domu objął br. Eugeniusz Kret. Tak w dziejach Konar zaczął się nowy, trzeci etap. Br. Eugeniusz bowiem zapragnął – wzorem ośrodków zagranicznych – stworzyć w Konarach nowoczesne centrum terapeutyczne, w którym pomocą objęte zostałyby osoby z niepełnosprawnością umysłową. Choroba psychiczna zwykle traktowana bywa jako coś wstydliviego – ludzie nią dotknięci uważani są w rodzinach za dopust Boży, a w społeczeństwie spychani bywają na życiowy margines. Centrum, o którym myślał br. Eugeniusz, miało dać tym osobom szansę na poprawę jakości życia, uzyskanie akceptacji środowiska, na jakiś rodzaj samodzielności,

a wreszcie przygotować do życia w społeczeństwie.

Niełatwo było zrealizować marzenie br. Eugeniusza. Potrzebne były pieniądze, wiele pieniędzy i wielu ludzi do pomocy. Dzięki determinacji, cierpliwości i wytrwałości dyrektora Domu br. Eugeniusza oraz przeora konwentu o. Ludwika Sokoła wielkiemu wyzwaniu udało się jednak sprostać – znaleźli się ludzie hojni, życzliwi, skorzy do pomocy. I tak w 1995 roku pod budynek przyszłego Centrum Warsztatowo-Rehabilitacyjnego wbudowany został kamień węgielny, a w roku 2000 jako pierwsze zaczęły w nim działać Warsztaty Terapii Zajęciowej, po nich Środowiskowy Dom Samopomocy, Zakład Aktywności Zawodowej oraz Ośrodek Interwen-

cji Kryzysowej. Znajdują tu pomoc i szansę na lepsze życie niepełnosprawni mieszkańcy pięciu okolicznych gmin powiatu krakowskiego.

„Myślę, że wszystko to, co z Bożą pomocą udało się nam w Konarach zrobić – mówi br. Eugeniusz, dziś prowincjał Zakonu Bonifratrów – było słuszne, bo wynikało z konkretnej ludzkiej potrzeby. Ludzie obciążeni chorobą, niepełnosprawni, dostali i każdego dnia dostają szansę bycia przydatnymi, szansę rozwoju swoich możliwości, a nawet osiągnięcia sukcesu. Znaleźli tu poszanowanie, przyjaźń, poczucie własnej wartości. Osobom niegdyś samotnym, odrzucanym udało się nie tylko zyskać akceptację, ale więcej – zwyczajnie po ludzku zaprzyjaźnić. Dlatego kiedy myślę o tamtych trudnych latach szukania funduszy, latach budowania, chodzenia po urzędach, latach niepewności, czy uda się, czy damy radę, bo przecież nie byłem sam – nas, zapaleńców, było w Konarach wielu, myślę, że warto było to wszystko zrobić. Warto było także dlatego, że i ja, i my wszyscy mogliśmy doświadczyć czegoś, czego nie zawsze i nie każdemu udaje się w życiu zaznać – prawdziwej przyjaźni, prawdziwej bezwarunkowej miłości bliźniego.”

Aleksandra Orman



Br. Eugeniusz Kret



Przeor o. Ludwik Sokół, przeor br. Grzegorz Kołtun

# 100 lat Bonifratrów w Konarach 1913–2013 14 września 2013



W trzecią niedzielę września, czyli w święto Podwyższenia Krzyża, postanowili Bonifratrzy uczcić 100-letnią rocznicę obecności w Konarach, podziękować Bożej Opatrzności za lata minione i prosić o łaski na wszystkie lata przyszłe. W koncelebrze uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem ks. dziekana Piotra Kluski udział wzięli ks. gwardian Gracjan Kubica, ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski oraz księża bonifraterscy i proboszczowie okolicznych parafii. Bonifraterskiemu dziękczynieniu towarzyszyła przepięknym śpiewem młodzieżowa

Schola z Pcimia. W homilii o. Hubert Matusiewicz mówił o roli Krzyża w życiu ludzi i narodów, o optyce Krzyża, która człowieczym sprawom, człowieczym dziejom pozwala nadać inny sens, zobaczyć je z innej perspektywy.

Po zakończeniu Mszy św. pokazany został film młodego dokumentalisty Macieja Wąsika, który przez kilka dni towarzyszył podopiecznym Domu Pomocy i Centrum Warsztatowo-Rehabilitacyjnego, ich pracy, ich marzeniom i nadziejom.

Do amfiteatru polowego przybyli po Mszy św. wszyscy uczest-

nicy bonifraterskich obchodów, a wśród nich br. Rudolf Knopp, pierwszy radny generalny Zakonu Bonifratrów, cały Zarząd Prowincji, wojewoda małopolski Jerzy Miller, starosta powiatu krakowskiego Józef Krzyworzeka wraz z zastępcą Urszulą Stochel, burmistrz Witold Słomka, wójtowie Krzysztof Musiał i Tadeusz Pitala oraz inni członkowie władz lokalnych. Pośród gości znaleźli się też licznie reprezentowani przedstawiciele konwentów oraz bonifraterskich dzieł z całej Polski, a także przyjaciele Konar, współpracownicy i podopieczni.

Powitał obecnych br. prowincjał Eugeniusz Kret, po czym odczytano listy gratulacyjne od generała Zakonu br. Jesusa Etayo, ministra pracy i polityki społecznej Władysława Kosiniaka-Kamysza oraz od marszałka województwa małopolskiego Marka Sowy. Po krótkich wystąpieniach gości i zaprezentowaniu krecika Bonifundo, maskotki Bonifraterskiej Fundacji Dobroczynnej, która niejako otwiera kolejny okres działalności braci Bonifratrów w Konarach, niezawodny Jacek Kotarba zapowiedział część artystyczną.





Gorąco przyjmowani występowali kolejno podopieczni Domu Pomocy, Warsztatów Terapii, Środowiskowego Domu Samopomocy. Na ujeżdżalni zaprezentowano niezwykle efektowny „balet” konny, przykład hipoterapii oraz skoki przez przeszkody. Entuzjastycznie przyjęty został występ współpracowników krakowskiego szpitala, laureatów tegorocznego festiwalu Boni Song. I na koniec – niejako na deser – estradą w amfiteatrze zawiądnęła dobrze znana Bonifratrom, dobrze znana krakowianom Lidia Jazgar ze swoim zespołem Galicja.

Nie sposób nie wspomnieć na koniec o smakowitym poczęstunku i o pięknej pogodzie, która wbrew wszelkim pesymistycznym prognozom dopisała, mimo że bardzo zapracowany przed jubileuszem przeor br. Grzegorz nawet nie miał czasu – jak sam wyznał – o tę pogodę się pomodlić.

Dziękujemy Konarom i wszystkim, którzy mieli swój udział w przygotowaniach do jubileuszu. Im też dedykujemy piękne słowa z piosenki p. Lidii Jazgar:

*„Bo ufność daje ukojenie,  
bo mądrość każe mieć nadzieję,  
bo wiara daje zrozumienie,  
a w cierpliwości można schronić  
serce,  
gdy wciąż się wierzy – człowiek  
nie jest sam”.*

Aleksandra Orman







*O bracie Grzegorzu Kottunie, od kilku lat przeorze konwentu w Konarach-Zielonej, mówi się, że w Polskiej Prowincji Bonifraterskiej jest głównym elektrotechnikiem. Żaden poważniejszy zakup, żadna większa inwestycja związana z elektrycznością, z mechaniką, nie może być dokonana bez wysłuchania opinii brata Grzegorza. Ale też żadna – no, powiedzmy, prawie żadna – uroczystość bonifraterska nie może się odbyć bez głosu brata Grzegorza, którego ciepły baryton znają nie tylko bracia, ale wszyscy uczestnicy owych uroczystości. Bo właśnie brat Grzegorz ma dwie życiowe pasje – muzykę i elektryczność. I trudno mu się zdecydować, która jest na pierwszym miejscu.*

Zawsze, odkąd pamiętam, interesowały mnie sprawy techniczne. Już jako pięcioletni dzieciak po raz pierwszy rozebrałem i złożyłem radio, a jako nastolatek naprawiłem rodzinie lodówkę, która chodziła potem jeszcze jakiś czas. Nie, żebym był taki genialny – po prostu podpatrywałem kiedyś fachowca i zapamiętałem, jak to robił.

Pochodzę z Lubelszczyzny, z niewielkiej wioski Kumów Majoracki niedaleko Chełma. Rodzice mieli gospodarstwo rolne, ale obydwójce dorabiali jeszcze w mieście i dla dzieci, czyli dla mnie i młodszego rodzeństwa – siostry i brata – pozostawało im niewiele czasu, toteż naszym wychowaniem, także religijnym zajmowały się babcie.

Do zakonu wstąpiłem w 1995 roku, byłem już po wojsku. Pomysł wyboru tej właśnie drogi życia urodził mi się chyba jeszcze w inter-

nacie, kiedy chodziłem do szkoły mechanicznej w sąsiedniej gminie i do domu jeździło się tylko raz w tygodniu, na niedzielę. Żartowaliśmy sobie wtedy z kolegami, że siedzimy w tym internacie jak w klasztorze. Oczywiście, urywaliśmy się na wargary, łobuzowaliśmy trochę, jak to młodzi, ale dla mnie był to taki czas, gdy zacząłem na pewne sprawy patrzeć nieco inaczej, jakby zapaliło mi się światełko w tunelu, że w tę właśnie stronę powinienem iść. Czas w wojsku miał być dla mnie takim okresem próby, dochodzenia, czego naprawdę w życiu chcę.

Po wyjściu z wojska zdecydowałem się – wstępuję do zakonu. Nie myślałem o kapłaństwie, chciałem być tylko bratem. Rodzina przyjęła mój wybór nieco sceptycznie. Mama powiedziała: „To twoje życie, ty wybierasz sobie drogę, nie możemy ci niczego zabraniać”. W jakiś

czas potem jednak przekonała się, że ten mój wybór był dobrym wyborem. Przede wszystkim ja sam się w życiu odnalazłem.

Dlaczego trafiłem do bonifratrów? O zakonach w ogóle niewiele wiedziałem – myślałem o albertynach, o franciszkanach, a o bonifratrach dowiedziałem się od mojego ówczesnego proboszcza, ks. Józefa Piłata. Pojechałem z nim kiedyś do Łodzi, skąd właśnie od bonifratrów miał przywieźć jakieś zioła. Zostałem na próbę kilka dni. A było to niejako w przededniu wyboru nowego prowincjała. Został nim o. Hubert Matusiewicz, który także pochodzi z Lubelszczyzny, więc byliśmy krajakami. Pozwolił mi pozostać, no i tak zostałem do dzisiaj.

Mechanika interesowała mnie od zawsze. Stale coś rozkręcałem i skręcałem, psułem i naprawiałem – i tak jest do teraz, choć dziś sta-



ram się jednak częściej naprawiać niż psuć. Jako zakonnik bardziej pewnie powinienem interesować się sprawami ducha niż mechaniką czy urządzeniami elektrycznymi i – oczywiście – modlitwa, sprawy duchowe są dla mnie niezwykle ważne, ale odkąd jestem przeorem i odpowiadam za wiele spraw, zdarza się, że mimo woli podczas modlitwy zaczynam myśleć o tym, co może się wkrótce zepsuć, co wymaga pilnej naprawy.

Kiedy pewnego dnia ojciec prowincjał zapytał, czy poradzę sobie w Konarach, odpowiedziałem, że tak, poradzę sobie, ale nie miałem wtedy pojęcia na co się porywam. Szkoła zawodowa dała mi pewną znajomość maszyn, a zamiłowanie do elektrotechniki zaszczerpił we mnie nauczyciel, u którego na zwykłą trójkę sporo się trzeba było naprawiać. Wtedy nie lubiliśmy go, ale dziś widzę, ile praktycznej wiedzy nam przekazał. Teraz w Konarach ta wiedza jest mi bardzo pomocna. Na przykład ostatnio z naszym konserwatorem usprawnialiśmy działanie pompy ciepła poprzez wymianę grzejników na niskotemperaturowe. Przymierzamy się do wymiany instalacji elektrycznej, ale moim marzeniem, podobnie jak o Damiana w Zebrzydowicach, jest jakaś mała elektrownia gazowa lub inne urządzenie wytwarzające prąd. To oczywiście pociąga za sobą znaczne koszty i trzeba by poszukać źródeł finansowania, ale nie startowaliby-

śmy od zera – mamy oczyszczalnię, która mogłaby stać się biogazownią, mamy substraty do wytwarzania biogazu. Niestety, ogniwa fotowoltaiczne na razie są poza naszym zasięgiem, a rynek energii odnawialnej jest jeszcze nieustabilizowany, ale pozyskiwanie energii z wiatru, słońca, biogazu to nasza przyszłość. Energia produkowana tradycyjnymi metodami staje się coraz droższa i musimy – nie tylko tu, w Konarach, ale w ogóle w Zakonie – zacząć myśleć o niezależnych źródłach energii. Moim zdaniem nie możemy od tego uciec, musimy iść w tym kierunku.

Jestem praktykiem i zawsze skupiałem się na rozwiązywaniu problemów praktycznych, toteż staram się stale tę moją wiedzę pogłębiać, wprawdzie nie poprzez studia na wyższej uczelni, ale sporo czytam literatury fachowej, dokształcam się przez Internet, podpatruję fachowców – jest wiele możliwości. To moja życiowa pasja i wcale nie przeszkadza mi, że bracia mają mnie trochę za technicznego fascynata.

A moją drugą pasję mam po dziadku, który grywał na skrzypcach w wiejskiej kapeli na zabawach ludowych, na weselach czy festynach. Próbował mnie tymi skrzypcami zarażać, ale nie bardzo mu się to udało. Skrzypce jakoś nigdy mnie nie pociągały. Bardziej pociągała mnie muzyka organowa, fortepianowa, i właśnie w tym kierunku kształtowała się moja muzyczna wrażliwość. To mi zostało do dziś. Dziadek namawiał moich rodziców, że może powinienem pójść do szkoły muzycznej, ale ja wolałem technikę, chciałem mieć konkretny, męski zawód, niezależnie od tego, co będę robił w przyszłości – stąd szkoła zawodowa.

Byłem już w Zakonie w Łodzi, kiedy okazało się, że mam możliwość uczestniczenia przez rok w kursie organistowskim. A co do śpiewu – to miałem takie szczęście, że kiedyś w naszym szpitalu przebywał emerytowany profesor łódzkiej Akademii



Muzycznej, który usłyszał mnie któregoś dnia, jak śpiewałem w kaplicy szpitalnej. Po wyjściu ze szpitala zaprosił mnie do siebie i darmowo udzielił mi kilkunastu lekcji śpiewu, głównie w zakresie emisji głosu. Wiadomo – żeby głos brzmiał właściwie, musi być chociaż trochę ukształtowany. Mój głos nie jest do końca ukształtowany, bo tych lekcji miałem za mało, profesor jednak uświadomił mi, nad czym powinienem pracować. No i oczywiście staram się to robić, ale życie jest życiem, są inne obowiązki i trudno mi się skupiać na śpiewaniu. Od czasu do czasu jednak staram się trochę pośpiewać – no bo skoro Pan Bóg dał mi takie narzędzie, to trzeba o nie dbać...

Gdyby mi przyszło powiedzieć, która z tych moich pasji jest dla mnie ważniejsza, nie umiałbym się zdecydować – myślę, że obie są jednakowo ważne.

Jeśli wśród braci uchodzę za elektrotechnicznego eksperta, to pewnie głównie dlatego, że przychodzący do Bonifratrów mają raczej upodobania humanistyczne, medyczne, bardziej odpowiadające specyfice naszego Zakonu. Ja ze swoimi zamiłowaniem technicznymi jestem jakimś takim dziwnym wyjątkiem.

Przygotowując się w Łodzi do służby w Zakonie wybrałem sobie rehabilitację. Szczególnie podobała mi się fizykoterapia, bo prawdę powiedziawszy, wolę ludzi pod prąd podłączać niż dawać im zastrzyki. No cóż, muszę się przyznać – ja się widoku krwi boję...

Wysłuchała Aleksandra Orman





# OJCZYŻNA

W moich latach dziecięcych Ojczyzna była oczywistością. Hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” stanowił – i stanowi do dzisiaj – istotną część mojego ja. Ojczyzna to stolica Warszawa i Wisła, i „Morze, nasze morze”, i Tatry, i Śląsk. A do tego był przecież i „Wileńszczyzny cudny kraj”, i „Polesia czar”, i „Ni masz, jak Lwów!”. Ojczyzna to oczywiście Mieszko i Chrobry, i Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło z Jadwigą, Stefan Batory, Jan Sobieski, ale także rozbiory, powstania, a wreszcie 11 listopada – „Jesienny dzień, który przyniósł tchnienie wiosny”, i „dziadek” Piłsudski i Druga Wojna Światowa z jej dramatycznym scenariuszem, którego efekty przeżywamy do dzisiaj w Unii Europejskiej. Nie wspomnę już o kulturze z jej wybitnymi przedstawicielami czy o sprawach gospodarczych.

Dzisiaj ta oczywistość nie jest już tak bardzo oczywista. Pisząc o Ojczyźnie, łatwo wpaść w sentymentalny patos albo na odwrót – w sceptycyzm, jeśli nawet nie

w cynizm. Dzisiaj można Rzeczpospolitą ignorować, tłumacząc, że to rzeczywistość niewspółczesna, która jeszcze do niedawna być może miała swój kształt i sens, ale teraz zupełnie się przeżyła. Można negocjować znaczenie tej Ojczyzny, jaką jest Polska, wyszukując w niej, w jej historii, jej obywatelach same tylko ciemne strony i wprost wstydzając się swego gniazda.

A przecież wszystkie te polskie sprawy są aktualne zawsze, zwłaszcza teraz w sierpniu, kiedy piszę te słowa. Refleksje nad Ojczyzną, patriotyzmem, przeszłością i teraźniejszością nasuwają się same, gdy przypominamy sobie choćby niektóre wydarzenia tego miesiąca. I tak: 1 sierpnia – wybuch Powstania Warszawskiego, 6 sierpnia – wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej, zaczątku odrodzonego Wojska Polskiego, 15 sierpnia – Cud nad Wisłą, jak została nazwana zwycięska Bitwa Warszawska z bolszewikami, 31 sierpnia – w Gdańsku podpisanie słynnych Porozumień między władzą ludową a przedstawicielami

społeczeństwa pragnącego wolności, co stanowiło znaczący etap w procesie rozkładu komunizmu.

A w sferze duchowej – sierpień to miesiąc pielgrzymek Polaków do Częstochowy, która coraz bardziej staje się duchową stolicą Polski, z kulminacyjnymi świętami: Wniebowzięcia – 15 sierpnia, i Matki Boskiej Częstochowskiej – 26 sierpnia. Do tego miesiąc ten ogłoszony został przez Episkopat miesiącem trzeźwości, by Polacy, sięgając do wydarzeń niedawnej przeszłości, mogli jasnym i trzeźwym umysłem czerpać inspirację do konkretnych aktualnych działań dla dobra Polski, Polaków i wszystkich, którzy w naszych granicach mieszkają.

Owoce wszystkich tych refleksji ma być nie szowinizm, nie nacjonalizm, ale i nie kosmopolityzm powodujący rozpułnięcie się w nie wiadomo jakiej masie, nie wiadomo jakiej instytucji. Szanujemy inne narody i ich ojczyzny, choć kontakty z sąsiadami nie zawsze przynoszą dobre wspomnienia. Ro-



sjanie, Niemcy, Litwini, Ukraińcy, Czesi, a nawet Słowacy, którzy w 1939 roku ramię w ramię maszerowali z Niemcami w głąb Polski, wszyscy – niezależnie od prób utrzymywania z nimi dzisiaj poprawnych, a często wręcz przyjaznych stosunków, dali się nam we znaki. Toteż, zostawiając historii to, co minęło, trzeba dzisiaj podtrzymywać i rozwijać to, co dobre, a jednocześnie dbać o „markę” Ojczyzny, o jej pozytywny obraz w świecie, a szczególnie może właśnie wśród naszych sąsiadów.

Pomyślność Ojczyzny powinna nam wszystkim leżeć na sercu. Smutne, a nieraz i wprost śmieszne są próby zawłaszczania pojęcia Ojczyzna – jeśli w ogóle tego pojęcia się jeszcze używa – przez określoną grupę ludzi, a zarazem odmawiania innym prawa do czucia się pełnoprawnymi obywatelami. Po rodzinie – niekwestionowaną, nie do zastąpienia ludzką wspólnotą jest właśnie ojczyzna. Ojczyzna łączy nas wszystkich, którzy jej ziemię zamieszkujemy i stanowimy Polskę. Wiemy, jak bardzo miłował Polskę Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński. Po Bogu – była w jego sercu na pierwszym miejscu. Błogosławiony Jan Paweł II mówił o niej: „Matka moja, Ziemia MOJA!”. Poeci, pisarze, mężowie stanu, tysiące bohaterów polskich powstań żyło i żyją Ojczyzną, niezależnie od roli polityków i decydentów. Ojczyzna to skarb, którego nie wolno zapomnieć i nie wolno zaprzepaścić.

Warto jeszcze na koniec wspomnieć, choć to temat na osobne rozważanie, że Ojczyzna silna jest rodziną, podobnie zresztą jak rodzina silna jest Bogiem. I doświadczenie uczy, i badania naukowe potwierdzają, że gdzie rodziny są trwałe, decydujące się na większą liczbę dzieci, tam mocniejszy jest kraj, także w dziedzinie gospodarczej. Dlatego też trzeba popierać urodziny każdego dziecka, trzeba ułatwiać jego wychowanie poprzez odpo-



wiednie ustawy oraz właściwą politykę oświatową, ale także cenową, zwłaszcza dotyczącą wszystkiego, co do wychowania dziecka jest potrzebne – od żywności, poprzez ubranie, lekarstwa czy nawet zabawki, a także możliwość zdobycia przez rodzinę jak najszybciej własnego mieszkania na przyzwoitych warunkach.

Jeśli się te sprawy ignoruje, jeśli nie wykazuje się zainteresowania rodziną, jeśli nie dba się o rodzinę z powodu społecznej krótkowzroczności czy wręcz braku kompetencji zawodowych, to trzeba to traktować

jako działanie przeciwko Polsce, przeciwko Ojczyźnie, sprzeczne z polską racją stanu!!!

Rosyjska mistrzyni w skoku o tyczce Jelena Isinbajewa powiedziała, że gdyby patrzyła na rodzinę inaczej, niż jak na związek mężczyzny i kobiety, to bałaby się o przyszłość swego kraju. Warto nauczyć się czegoś także od wschodniego sąsiada.

**Leon Knabit OSB**  
mnich tyniecki

sierpień 2013





# BORELIOZA

*Borelioza – od nazwiska francuskiego biologa Amadee Borrela, nazywana także chorobą z Lyme (ang. Lyme disease) od nazwy miejscowości w stanie Connecticut, gdzie mieszkali dzieci, u których po raz pierwszy powiązano chorobę stawów z ukąszeniami kleszczy – jest chorobą zakaźną przenoszoną niemal wyłącznie przez kleszcze zarażone bakteriami Gram-ujemnymi należącymi do krętków z rodzaju Borrelia.*

Dla ścisłości – nie każdy gatunek kleszcza jest nosicielem tej groźnej bakterii i nie każdy krętek z rodzaju *Borrelia* jest dla człowieka patogenny. Z drugiej jednak strony – ten sam kleszcz w jednym ukłuciu może zarazić nie tylko krętkiem *Borrelii*, ale jednocześnie kilkoma innymi drobnoustrojami chorobotwórczymi. Co więcej: kleszcz może być nosicielem – bagatela! – kilkudziesięciu innych, równie groźnych dla człowieka patogenów chorobotwórczych, na przykład wirusa odkleszczowego zapalenia mózgu.

Borelioza – należy to wyraźnie podkreślić – jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych i najgroźniejszych chorób zakaźnych na świecie. Dla wielu takie stwierdzenie – przynajmniej na pierwszy rzut oka – może wydać się mocno przesadzone, niemniej po głębszym zapoznaniu się z tą tematyką okazuje się całkowicie słuszne. Z czego to wynika? Co sprawia, że choroby odkleszczowe ciągle jeszcze nie znajdują należytego miejsca w świadomości społecznej pomimo potencjalnie

bardzo znacznych konsekwencji związanych z niepodjęciem leczenia? Ze względu na szczupłość miejsca ograniczymy się do pobieżnego nakreślenia tego problemu i spróbujemy pokrótce odpowiedzieć na te pytania.

## Borelioza – uzasadniony alarm zdrowotny?

Borelioza jako jednostka chorobowa funkcjonuje w medycynie stosunkowo od niedawna. Krętek *Borrelia burgdorferi* wyizolowany został z kleszczy w roku 1982 i dopiero ten fakt zapoczątkował liczne dociekania naukowe związane z chorobami odkleszczowymi. Drugą przyczyną „zamieszania” wokół chorób przenoszonych przez kleszcze jest fakt, że medycyna wciąż jeszcze nie dysponuje wystarczająco wiarygodnymi testami weryfikującymi obecność patologii odkleszczowej, przy jednocześnie niezwykle bogatej gamie możliwych objawów boreliozy. Dość powiedzieć, że najpopularniejszy

test serologiczny ELISA na wykrywanie przeciwciał swoistych *anty-Borrelia* był – według ostatnich badań – ujemny aż u około połowy chorych na boreliozę (rozpoznanie definitywnie potwierdzone zostało innymi metodami). Jeśli zaś chodzi o same możliwe objawy późnej postaci tej choroby, to jeden ze światowych ekspertów w tej dziedzinie wymienia ich ponad 50. Mieszczą się one potencjalnie w kilkunastu specjalnościach medycznych.

Z tych powodów nie dziwi, że przeciętny chory na boreliozę w Polsce czeka na rozpoznanie średnio dwa lata od pojawienia się pierwszych objawów, a prawie jedna czwarta chorych około 10 lat i więcej. W tym czasie przysłowiowy Kowalski wykonuje przeciętnie ponad 10 wizyt w specjalistycznych gabinetach lekarskich i zalicza kilka pobytów na oddziałach specjalistycznych, zanim ostatecznie zakończy swoją gehenną diagnostyczną właściwym rozpoznaniem. Najczęstszymi specjalistami, których odwiedza są w kolejności: neurolog, kardiolog, zakaźnik, ortopeda i reumatolog, najczęstszymi zaś jednostkami chorobowymi imitującymi boreliozę są: nerwica i hipochondria, bóle reumatyczne, zwyrodnienia stawów, zapalenia stawów o nieznanym przyczynie, zwyrodnienia stawów kręgosłupa, fibromialgia, zespół przewlekłego zmęczenia, toczeń rumieniowaty, SM, stwardnienie zanikowe boczne, polineuropatia i inne.



Nie zawsze udaje się wykryć obecność kleszcza na skórze, gdyż może być bardzo mały (wielkości ziarna maku lub w półprzezroczystej formie larwalnej) lub wczepić się w miejsce, gdzie jest trudny do wykrycia, np. w owłosioną skórę głowy, fałdy skórne, okolice pępka itp.



Wracając do postawionego na wstępie pytania – wszystkie wymienione wyżej czynniki nie tłumaczą przekonująco, dlaczego wokół boreliozy wciąż panuje tyle medycznych kontrowersji, i to zarówno diagnostycznych, jak i leczniczych. Niektórzy mówią wprost o „zmo-wie milczenia” części wpływowych środowisk medycznych, zwłaszcza w USA, i wiążą to ze sprzeciwem wielkich koncernów ubezpieczeniowych do finansowania długiego, a często w późnych fazach choroby nader kosztownego leczenia samej choroby, jak i jej powikłań („jak nie wiadomo, o co chodzi, to wiadomo,

że chodzi o pieniądze”). Czy rzeczywiście tak jest, nie do końca jest jasne. Wszyscy jednak są zgodni co do tego, że podstawą postępowania przy czynnikach ryzyka tej choroby (chodzenie po terenach leśnych i łąkach, zawody typu drwal, leśnik itd.) jest właściwa profilaktyka – patrz tabela poniżej.

Do tego momentu sekwencja koniecznych działań wydaje się zrozumiała i oczywista. Rzeczywista trudność polega jednak na tym, że rumień pojawia się tylko w 1/3 przypadków zakażenia, a u pozostałych 2/3 przypadków osób ukąszonych doszło do zakażenia, ale bez żadnej

skórnej „oznaki”. Co więcej – tylko około 30% ankietowanych chorych na boreliozę potrafiło doszukać się w przeszłości faktu ugryzienia przez pasożyta. Konsekwencją tego z reguły jest pojawienie się objawów choroby w fazie zaawansowanej (zwykle gamy „późnych” objawów) i trudnej nie tylko do postawienia właściwej diagnozy (objawy często naśladują inne choroby), ale także do całkowitego wyleczenia.

Nie ma określonych procedur postępowania w przypadku niewystąpienia oznak skórnych. Na pewno warto rozważyć wykonanie testu PCR z krwi lub wysłanie samego

### PROFILAKTYKA UKĄSZEŃ KLESZCZY

**Ubiór chroniący** – a więc zakrywający ciało, czyli długie rękawy i nogawki, kapelusz lub czapka z daszkiem, długie skarpety, najlepiej naciągnięte na nogawki, pełne buty.

**Repelenty** – większość z nich zawiera odstraszcający kleszcze DEET, np. produkty Brosa, którymi przed wyjściem do lasu i na łąki należy spryskać skórę (bez twarzy) i ubranie.

**Kontrola skóry** – w szczególności miejsca, gdzie jest ona cienka i bardziej wilgotna, takie jak zgięcia stawowe (np. pachwiny, pachy), fałdy skórne, za uszami, pod sutkami itp.

**Odpowiednie usuwanie kleszczy** – u większości kleszczy bakterie znajdują się w odwłoku, dlatego szybkie i umiejętne usunięcie kleszcza ze skóry zmniejsza ryzyko zarażenia. Nie należy smarować kleszcza czymkolwiek, nie należy też przy usuwaniu naciskać na odwłok. Można używać wąskich szczypczyków (pincety), chwytając kleszcza przy samej skórze lub specjalnych kleszczołapek (do nabycia w aptekach). Jeszcze skuteczniejsze jest użycie Tic off, trucizny kleszczowej. Po spryskaniu nią kleszcza na skórze pasożyt ginie.

Typowy rumień wędrujący ma średnicę większą niż 5 cm, otoczony jest wyraźną obwódką, często bledniejącą ku środkowi, i powiększa się („wędruje”) w czasie. Uwaga: jeśli rumień pojawia się zaraz po ukąszeniu lub nawet do 3 dni, nie jest to rumień wędrujący, lecz raczej nieswoisty odczyn skóry na ugryzienie. Z drugiej strony, jeśli rumień nie ma wymienionych wyżej cech charakterystycznych, wymaga różnicowania z innymi możliwymi przyczynami.



### POSTĘPOWANIE W WYPADKU UKĄSZENIA PRZEZ KLESZCZA

Samo ukąszenie nie stanowi jeszcze wskazania do leczenia, z drugiej jednak strony kardynalnym błędem jest bagatelizowanie ukąszeń. Większość ekspertów zgodna jest co do tego, że przez około miesiąc po ukąszeniu należy prowadzić ścisłą obserwację na pojawianie się ewentualnych wczesnych objawów zakażenia. Do nich należą:

- **rumień wędrujący na skórze** (należy do tzw. objawów wczesnych ograniczonych),
- **objawy grypopodobne** (objaw wczesny rozsiany).

Pojawienie się tych symptomów w powiązaniu z faktem ukąszenia przez kleszcza jest wskazaniem do niezwłocznego podjęcia następnych kroków.

W przypadku **rumienia** – objaw ten jest na tyle charakterystyczny dla boreliozy wczesnej (w języku medycznym patognomoniczny), że stanowi absolutną podstawę do natychmiastowego wdrożenia leczenia. W większości wypadków typowego obrazu rumienia nie ma potrzeby konsultacji u specjalistów czy robienia jakichkolwiek badań, gdyż opóźnia to leczenie (warto natomiast wykonać zdjęcie zmienionej skóry dla celów dokumentacyjnych). Im wcześniej rozpoczyna się leczenie, tym krócej ono trwa, wymaga mniejszych dawek leków i daje pewność całkowitego wyleczenia.

W przypadku **objawów grypopodobnych** należy wdrożyć leczenie, zakładając, że zakażenie boreliozą jest prawdopodobne, ale chorobę odkleszczową w międzyczasie potwierdzić testami. Lepiej bowiem zaryzykować podjęcie niepotrzebnego leczenia niż opóźnić jego wdrożenie do czasu wykonania testów (często o tygodnie lub miesiące), w sytuacji kiedy trwa i rozwija się zakażenie.

### PODSTAWOWE TESTY W BORELIOZIE

**ELISA** – Badanie o charakterze serologicznym, wykonuje się je po ok. 4–6 tygodniach od ukąszenia, gdyż dopiero po tym czasie pojawiają się przeciwciała o odpowiednio wysokim mianie. Test tani, stosunkowo prosty i z reguły znajdujący się w panelu badań wykonywanych przez laboratoria. W różnych publikacjach, w tym także naukowych, polecany jako test pierwszego rzutu. Jest dość wiarygodny, jeśli daje wynik dodatni (potwierdzający podejrzenie choroby), mało wiarygodny natomiast, jeśli jest negatywny, czyli nie wyklucza zakażenia, stąd wielu ekspertów zaleca, aby w ogóle go nie wykonywać.

**WESTERN BLOT (WB)** – Zasada testu jest podobna jak w ELISA, tzn. opiera się na wykrywaniu specyficznych dla krętków przeciwciał, stąd nadaje się do zastosowania dopiero po upływie co najmniej 4–6 tygodni od ukąszenia. Diagnostycznie znacznie bardziej wiarygodna, toteż lepiej wykonywać go jako pierwszy, z pominięciem ELISA.

Oba testy niestety nie nadają się do monitorowania przebiegu leczenia, tzn. do stwierdzenia, na ile zastosowana terapia jest skuteczna wobec krętka *Borrelia*. Cena pełnego testu (IgM i IgG) ok. 200 zł; znajduje się w panelu wielu laboratoriów.

**PCR i PCR RT** – Wynik mówi, czy w badanej próbce krwi znajdują się fragmenty DNA bakterii (*Borrelia* lub jakiegokolwiek innej), czy też nie. Ogromną zaletą testu jest możliwość wykonania go już w dzień po ukąszeniu przez kleszcza oraz stosunkowo wysoka czułość i specyficzność. Wynik dodatni potwierdzający zakażenie jest właściwie definitywny, natomiast wynik negatywny nie jest już tak wiarygodny, gdyż krętek *Borrelia* jako bakteria wewnątrzkomórkowa wysiewana jest do krwi okresowo. Wynik negatywny, przy klinicznym podejrzeniu boreliozy, stanowi wskazanie do powtórzenia testu (nawet wielokrotnego).

kleszcza do laboratorium pod kątem jego zakażenia *Borrelia* (wykonuje je np. laboratorium w Poznaniu). W takim przypadku kleszcza po wyjęciu należy włożyć do foliowej torebki i trzymać w zamrażalniku zanim

nie prześle się go do badania. Takie ostrożne postępowanie szczególnie wskazane jest wtedy, gdy występują inne czynniki ryzyka, np. od ukłucia minęło więcej niż 24 godziny, gdy okolica zamieszkania jest znana

z występowania licznych chorób odkleszczowych, gdy sam kleszczy był usuwany w sposób nieprawidłowy.

Br. Błażej Kozłowski OH



## Porad ziołolecznicznych udziela Jan Kubiak zielarz, honorowy bonifratr

Czy leczenie boreliozy można wspierać ziołami? Oczywiście można. Zalecam w tym celu mieszankę z następujących ziół, można ją dostać w Poradni Ziołoleczniczej działającej przy Szpitalu Bonifratrów w Łodzi (tel. 42 685 51 14):

Ostatnio coraz częściej mówi się o leczeniu boreliozy zieleń czystka (*Cistus Incanus*), niewielkiego krzewu z rodziny czystkowatych (posłonkowatych) rosnącego w basenie Morza Śródziemnego, głównie w Hiszpanii. Czystek znany był

i stosowany przy różnych schorzeniach od starożytności. Według najnowszych badań roślina ta istotnie stanowi nadzieję dla chorych na boreliozę, jest bowiem niezwykle bogatym źródłem polifenoli, czyli związków fenolowych tworzących system immunologiczny rośliny (antocyjany, kumaryna, flawon). Polifenole te powodują sklepanie się bakterii, dzięki czemu nie dopuszczają do ich połączenia z błoną komórkową, działają też odstraszaająco na owady. Obecnie zapobiegawczo przeciwko boreliozie stosują go niemieccy leśnicy.

kora wierzby, kwiat wierzby, kwiat bzu, korzeń łopianu, liście szalwii, ziele bratka, kwiat stokrotki, ziele uczepu trójlistkowego, liście orzecha włoskiego, kwiat wrzosa, kora berberysu, imbir

2 łyżki stołowe ziół zalać dwiema szklankami zimnej wody, gotować przez 5 minut, a potem parzyć pod przykryciem 30 minut, przecedzić i pić ciepłe 3 razy dziennie po pół szklanki.





Dom Pomocy Społecznej w Iwoniczu zakończył realizację europejskiego Projektu Partnerskiego Leonardo da Vinci, w którym uczestniczył od sierpnia 2011 r. do lipca 2013 r. O przebiegu działań podejmowanych w ramach tego Projektu informowaliśmy Czytelników kwartalnika na bieżąco, toteż teraz przypominamy tylko, że motto, a zarazem tytuł Projektu brzmiał „Dobra Usługa” i zawierał dwie główne linie współpracy partnerskich ośrodków bonifraterskich z Polski, Niemiec, Austrii, Hiszpanii i Irlandii:

- rozwijanie i oferowanie dobrego kształcenia zawodowego,
- dobrze wykształceni świadczą dobrą usługę.

Niepełnosprawni intelektualnie stanowią grupę osób najmniej aktywnych zawodowo. Oferowane im zadania zwykle są niedostosowane do ich możliwości, wieku, często infantylizujące. Brak dobrej i skutecznej oferty przygotowania zawodowego jest również jednym z czynników zmniejszających ich szanse na zatrudnienie. Głównym celem Projektu była więc poprawa kształcenia osób niepełnosprawnych intelektualnie. Działania każdego z partnerów skupiły się na tworzeniu odpowiednich programów kształcenia w zawodach różnych w poszczególnych krajach.

W DPS w Iwoniczu powstał program kształcenia w zawodzie ogrodnika, oparty na komunikacji alternatywnej i wspomagającej. Decyzja co do wyboru zawodu wynikała z posiadanych przez placówkę zasobów – rozległy teren zielony, podstawowy sprzęt gospodarczy. Dzięki Projektowi podopieczni DPS w Iwoniczu zdobywali wiedzę w zawodzie ogrodnika, pracując w powstałym w tym celu ogrodzie dydaktycznym. Zajęcia praktyczne w ogrodzie, a więc uprawa roślin, warzyw, owoców, kwiatów i ziół okazała się nie tylko wyzwaniem zawodowym, ale także przyjemnością ze względu na kontakt z naturą i płynące stąd korzyści terapeutyczne.

Warunkiem realizacji Projektu Leonardo da Vinci była współpraca międzynarodowa. Przełożyło się to na pięć kilkudniowych spotkań – w każdym kraju partnerskim. Podczas tych spotkań uczestnicy brali aktywny udział w zajęciach związanych z zawodami, w których kształceniem zajmowali się partnerzy, poznawali kul-

# „DOBRA USŁUGA”

turę danego kraju, nawiązywali przyjaźnie, poznawali ośrodki partnerów, podróżowali samolotem, metrem, smakowali regionalne przysmaki. Spotkania te stały się również okazją do podkreślenia, iż wszystkich partnerów Projektu łączy idea służenia drugiemu człowiekowi, której autorem był św. Jan Boży. Uczestniczące w Projekcie osoby z niepełnosprawnością w każdym z krajów partnerskich bywały włączane w przygotowania do międzynarodowego spotkania, podczas którego prezentowały swoje pomysły, umiejętności i doświadczenia.

Działania w Projekcie stały się impulsem do zmian w życiu zawodowym i społecznym zarówno podopiecznych, jak i personelu naszego ośrodka. Miarą sukcesu jednego z celów Projektu jest zainteresowanie jego rezultatami w społeczności lokalnej, u przedstawicieli władz samorządowych oraz w ośrodkach spoza naszego regionu o podobnym profilu działania, które wyraziły chęć wykorzystania materiału kształcenia i doświadczeń w pracy w Projekcie LdV.

29 sierpnia br. podczas imprezy integracyjnej „Pożegnanie lata” zaprezentowane zostały świadectwa dwuletniej pracy iwoniczkiego DPS-u w Projekcie: foldery, plakaty, zdjęcia, dekoracje, materiały edukacyjne, ale także zioła, warzywa, owoce i przetwory. Liczni goście mieli możliwość oglądać, dotykać, smakować – była to doskonała forma popularyzacji Projektu Leonardo da Vinci.

„Europa bez barier” to dla uczestników Projektu wielka wartość – poznawali inne kraje i ludzi, uczyli się cenić i szanować różne kultury i różny styl życia, niezbędne do budowania wspólnego europejskiego domu. Uczestnictwo w Projekcie LdV to wytyczanie nowatorskich dróg kształcenia, ale także śmiech, serdeczność, komunikowanie się rękami, nogami a czasami tylko mrugnięciem oka...

Alicja Rysz i Jolanta Ochęduszek





„Śpiewem i tańcem wielbić Boga” – takie hasło towarzyszy grupie ewangelizacyjnej Claret Gospel z Wybrzeża Kości Słoniowej, gdzie posługują ojcowie misjonarze ze Zgromadzenia Klaretynów. Grupa ta 31 lipca ponownie gościła w bonifraterskim kościele pw. Trójcy Przenajświętszej w Krakowie. Wspólnie uczestniczyliśmy we Mszy św., z niecodzienną, afrykańską oprawą muzyczną, pełną radości, rytmu i charyzmy. Niezwykła była również procesja z darami, mająca formę tańca. Iść do ołtarza „tanecznym krokiem” – tradycyjny w kulturze afrykańskiej obrzęd dla nas może być nośnikiem nowych znaczeń w obszarze wiary.

## Jak modli się Afryka

Po Mszy św. odbył się koncert, podczas którego treści ewangelizacyjne płynące z muzyki wielbiącej Boga, przeplatane były krótkimi refleksjami o. Romana Woźnicy CMF – wieloletniego misjonarza w Afryce, opiekuna Grupy Ewangelizacyjnej.

W repertuarze znalazły się pieśni w lokalnych językach Wybrzeża (Ghany, Mali, Burkina Fasso) oraz w kilku językach europejskich. Nie zabrakło również utworów z dedykacją dla br. prowincjała Eugeniusza Kreta, na którego zaproszenie Claret Gospel już po raz drugi gościł u Bonifratrów, oraz dla br. przeora Anzelma Skiby.

Koncert Claret Gospel w krakowskim kościele był częścią planu ewangelizacyjnego w Polsce, który grupa rozpoczęła 1 czerwca, a zakończy we wrześniu, kiedy to po około 100 koncertach, powróci na Wybrzeże Kości Słoniowej, by wśród swoich bliskich, pomimo codziennych zmagania, wielbić Boga śpiewem, tańcem i życiem.

Agata Babicz

*Adague nobis fidem! „Panie, przymnóż nam wiary!”*

## Zjazd Scholastyków

Kraków 25–31 sierpnia 2013

*Czech, Słowak, Węgier, Niemiec, dwóch Białorusinów, Wietnamczyk, Hindus oraz dziesięciu Polaków – w takim składzie niedzielnymi nieszporami oraz wieczornym spacerem wzdłuż Wisły i po krakowskim Starym Mieście rozpoczęliśmy coroczny Zjazd Scholastyków Zakonu Szpitalnego z Prowincji Austriackiej, Bawarskiej i Polskiej.*

### Dzień pierwszy – Abraham, Ojciec wiary

Po wspólnej Jutrznii odmawianej po polsku i niemiecku wysłuchaliśmy wykładu dr Danuty Piekarcz z Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II. Każdy z nas dobrze zna historię Patriarchy narodu wybranego, lecz rzadko kiedy stawiamy sobie pytanie, skąd u niego wzięła się taka wiara w Boga, że nie zawahał się poświęcić całego swojego świata, aby pójść w nieznaną „wspieraną” tylko Słowem Obietnicy. Uzupełnieniem porannego wykładu był spacer po krakowskim Kazimierzu. Wieczorem oglądaliśmy film Krzysztofa Zanussiego *Życie za życie* opowiadający o życiu i męczeńskiej śmierci Ojca Maksymiliana Kolbego.

### Dzień drugi – św. Maksymilian Maria Kolbe

Dzień rozpoczęliśmy bardzo wcześnie i już o godzinie 7 rano byliśmy w drodze do Oświęcimia. Zwiedziliśmy Muzeum KL Auschwitz, byliśmy w Bloku 11, gdzie 14 sierpnia 1941 r. zabity zastrzykiem fenolu zmarł, oddając życie za współwięźnia, św. Maksymilian Maria Kolbe. Po chwili zadumy pod Ścianą Śmierci, przejechaliśmy do KL Birkenau. Drogą od Bramy, poprzez rampę kolejową i miejsce selekcji doszliśmy do ruin komór gazowych i pieców krematoryjnych oraz Pomnika Ofiar Obozu, upamiętniającego ludzi 26 narodowości, którzy zginęli w hitlerowskim obozie. Po obiedzie w Harmęczach franciszkanin o. Piotr Cuber OFMC, kierownik



Centrum Świętego Maksymiliana, oprowadził nas po kościele Matki Bożej Niepokalanej oraz wystawie prac Mariana Kołodzieja, byłego więźnia KL Auschwitz, zatytułowanej *Klisze pamięci – Labirynty*.

Wieczór spędziliśmy w Wadowicach, odwiedzając sanktuarium św. Józefa i celę św. Rafała Kalinowskiego, odnowiciela Zakonu Karmelitów. Na miejscu mogliśmy się dowiedzieć, jak niewiele brakowało, by młody wadowiczanin Karol Wojtyła swoje życie poświęcił Bogu w Karmelu. Po Mszy św. w bazylice Ofiarowania NMP, gdzie ochrzczony został papież Jan Paweł II, uczestniczyliśmy w spotkaniu z ks. infułatem Jakubem Gilem, który opowiedział nam o dzieciństwie i młodości latych przeszłego papieża.

### Dzień trzeci – bł. Jan Paweł II

Prawdziwie wypłynęliśmy na szerokie wody – spod mostu im. J. Piłsudskiego popłynęliśmy dwoma statkami na krakowskie Dębniaki, gdzie podczas II wojny światowej mieszkał Karol Wojtyła. O Jan Dubas, salezjanin i proboszcz parafii św. Stanisława Kostki, oprowadził nas po miejscach związanych z przyszłym papieżem, opowiadając o młodości latych Jana Pawła II, o jego znajomych i przyjaciółach, o Janie Tyranowskim, kierowniku duchowym Karola Wojtyły.

Popołudnie poświęcone było zwiedzaniu Krakowa. Wzgórze Zamkowe z katedrą, ulice Kanonicza, Grodzka, Rynek, kościoły św. Andrzeja, św. św. Piotra i Pawła, św. Wojciecha, bazylika Mariacka z ołtarzem Wita Stwosza – to tylko niektóre spośród wielu zabytków, które mogliśmy poznać. Na zakończenie zwiedzania br. Łukasz przyszykował dla nas grę uliczną, w trakcie której podzieleni na trzy drużyny mieliśmy np. odnaleźć miejsca związane z naszym Zakonem na ul. św. Jana czy wykonać rysunek sławnego krakowskiego zabytku. Po nieszporach w podkrakowskim konwencie w Konarach uczestniczyliśmy we wspólnej rekreacji przy ognisku i grillu.

### Dzień czwarty – bł. Jan Paweł II

Dzień zaczął się spotkaniem z metropolitą Krakowa ks. kard. Stanisławem Dziwiszem, sekretarzem i przyjacielem Ojca Świętego, po czym wraz z ks. prof. Janem Machniakiem, wykładowcą na Uniwersytecie Papieskim, zwiedziliśmy krakowską Kurię mieszczącą się pod znanym całemu światu adresem Franciszkańska 3.

Po południu odwiedziliśmy bazylikę Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach i modliliśmy się przy relikwiach św. siostry Faustyny Kowalskiej. W tym dniu nieszpory za zmarłych odmówiliśmy na Cmentarzu Rakowickim przy bonifraterskim grobowcu i odwiedziliśmy grób rodzinny Wojtyłów, po czym udaliśmy się do Sanktuarium „Ecce Homo”. Opiekujące się nim siostry Albertynki oprowadziły nas po muzeum św. brata Al-



berta Chmielowskiego, mogliśmy się też pomodlić przy jego relikwiach.

### Dzień piąty – św. brat Albert Chmielowski

W kaplicy braci Albertynów modliliśmy się podczas Mszy św. wraz z podopiecznymi albertynskiego ośrodka, po czym przeor, br. Paweł, oprowadził nas po muzeum św. Alberta Chmielowskiego, pokazał nam jego obrazy i zgromadzone pamiątki. O radości z posługiwania najuboższemu z wzruszającą prostotą mówił br. Alojzy. Wizytę u naszych sąsiadów zakończyliśmy pomagając w rozładowaniu samochodu z darami z Banku Żywności.

Po obiedzie spotkaliśmy się, aby podsumować Zjazd Scholastyków oraz podzielić się z braćmi swymi przeżyciami i emocjami ostatnich dni. Zjazd zakończyła sobotnia Msza św. w parafialnym kościele Bożego Ciała.

Każdy z nas, scholastyków, posługuje w Zakonie Szpitalnym już od kilku lat. Służymy bliźnim w aptekach, szpitalach, hospicjach i DPS-ach. Uczymy się, wykonujemy różne domowe obowiązki, uczestniczymy w życiu naszych wspólnot i staramy się poprzez modlitwę i życie sakramentalne pogłębiać nasze przyłączenie do Chrystusa.

Czerpiąc z przykładu świętych i błogosławionych, pragniemy za Twoimi pierwszymi uczniami prosić: „Panie, przymnóż nam wiary – *Adauge Nobis Fidem!*”.

Br. Kefas Cholewczuk OH







## II DOŻYNKOWE Spotkanie Integracyjne oraz JUBILEUSZ XX-lecia Warsztatów Terapii Zajęciowej

ZEBRZYDOWICE 2013

Po raz drugi już Konwent Bonifratrów w Zebrzydowicach zorganizował Dożynkowe Spotkanie Integracyjne. Odbędzie się ono 5 września 2013 r. i połączone było z XX-leciem działalności Warsztatów Terapii Zajęciowej.

Na uroczystość przybyli m.in.: prowincjał Zakonu br. Eugeniusz Kret, ks. dziekan Wiesław Cygan, proboszcz parafii św. Józefa w Kalwarii Zebrzydowskiej, ks. Jerzy Raszkowski z Drohobycza na Ukrainie, wicestarosta powiatu wadowickiego p. Marta Królik, przewodniczący rady powiatu p. Józef Łasak, burmistrz Kalwarii Zebrzydowskiej p. Zbigniew Stradomski i wiceburmistrz p. Halina Cimer, dyr. WPS Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie p. Małgorzata Lechowicz, wicedyr. PCPR w Wadowicach p. Witold Grabowski, dyr. CKSiT w Kalwarii Zebrzydowskiej p. Edward Szumara, dyr. ds. Rozwoju i Integracji Prowincji p. Marek Krobicki oraz p. Ewa Solecka, przedstawicielka ROPS w Krakowie. W Spo-

tkaniu Dożynkowym udział wzięli ponadto dyrektorzy, pracownicy i mieszkańcy DPS-ów w Izdebniku, Zatorze i Wadowicach, ŚDS w Wadowicach i Andrychowie, Ośrodka Caritas w Zebrzydowicach, a także przeorzy i wspólnota braci z konwentów w Cieszynie, Iwoniczu, Katowicach, Wrocławiu, Konarach-Zielonej, dyrekcja, pracownicy i podopieczni DPS-ów z Iwonicza, Cieszyna i Konar, kierownictwo, pracownicy i podopieczni WTZ, ŚDS i ZAZ w Konarach-Zielonej. Oczywiście nie zabrakło także gospodarzy – pracowników, współpracowników i mieszkańców DPS-u oraz uczestników WTZ w Zebrzydowicach i ich rodzin.

Dożynki rozpoczęła uroczysta Msza św. pod przewodnictwem ks. Jerzego Raszkowskiego, który w homilii mówił o szacunku dla chleba i potrzebie dziękczynienia Bogu. Główną ozdobą ołtarza polowego był wieniec dożynkowy wykonany przez p. Janinę Pająk, pracownika DPS-u. Oprawę muzyczną Mszy św. przygotowali wolontariusze z Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych im. M. Kopernika w Kalwarii Zebrzydowskiej. Pośród darów ofiarnych przyniesionych przez pracowników, mieszkańców DPS-u i uczestników Warsztatów w Zebrzydowicach znalazły się owoce, warzywa, mleko i upieczony z tegorocznej mąki chleb dożynkowy, a także owoc granatu wykonany ze zboża przez mieszkańców DPS-u.

Po Mszy św. nastąpiło oficjalne rozpoczęcie Dożynek. Gości powitali starościna Renata Mikołajek, dyrektor DPS-u w Zebrzydowicach, i starosta Grzegorz Piotrowski, kierownik WTZ. Na program artystyczny prowadzony przez Jacka Kotarbę złożyły się: inscenizacja *Rzepki* J. Tuwima w wykonaniu uczestników zebrzydowickich Warsztatów, „XX-letnia historia WTZ” przed-







stawiona przez uczestników oraz kierownika Grzegorza Piotrowskiego, występy zespołów „Sami Swoi”, „Okruszynki” – złożonego z pracowników DPS-u, „The Massive Can” z ZS im. KEN w Kalwarii Zebrzydowskiej, rockowy występ uczestników WTZ Bartka, Michała i Rafała oraz występ dziecięcego zespołu ludowego „Mali Stronianie”. Po części artystycznej odbyła się zabawa taneczna.

Oprócz programu artystycznego przygotowano liczne zabawy sportowe oraz przejażdżki po okolicy „dylżansem konnym” lub kolorową ciuchcią, udostępnioną przez Ośrodek Rekolekcyjno-Wypoczynkowy Caritas w Zakrzowie. Miłośnicy sztuki mogli obejrzeć prace Anny Kowal, absolwentki warszawskiej ASP, oraz wystawę prac plastycznych uczestników zebrzydowskich Warsztatów i mieszkańców DPS-u. Jak co roku zachwycały dekoracje wykonane przez pracowników DPS-u oraz Warsztatów – pawie, świnia z prosiętami czy łaciata krowa, w którą przeobraził się budynek WTZ.

Niemalą atrakcją stanowił poczęstunek przygotowany głównie z produktów pochodzących z bonifraterskiego gospodarstwa. Pierogi, bigos, potrawy z grilla, doskonałe gołąbki oraz różnorodne wypieki były smaczkowym dziełem pań kucharek z DPS-u, dowodzonych przez p. Halinę Pawłowską-Komar.

Nad organizacją i przebiegiem Dożynkowego Spotkania z sercem i wielkim zaangażowaniem czuwali pracownicy zebrzydowskiego DPS-u i Warsztatów, a także niezawodni wolontariusze.

Wszystkim za wszystko – serdeczne wielkie dzięki.

Anna Manżuk



## Międzynarodowy wolontariat we wrocławskim Hospicjum

Z inicjatywy wrocławskiego Konwentu Bonifratrów oraz wolontariatu hospicyjnego nawiązano współpracę z AISEC, czyli organizacją zrzeszającą studentów oraz absolwentów uczelni z różnych stron świata. Jednym z głównych jej zadań jest pomoc w organizacji praktyk wolontaryjnych.

W dniach od 26 sierpnia do 20 września br. wrocławskie Hospicjum p.w. św. Jana Bożego gościło grupę wolontariuszy, w skład której wchodziło Portugalczyk, Marokańczyk, Serb, Ukrainka, Egipcjanin i Polka Karolina Stefanów. Nasi goście brali udział w pracach terapii zajęciowej i wspólnie z chorymi wykonali piękne pamiątki, pomagali w pracach porządkowych w hospicyjnym ogrodzie, towarzyszyli chorym przy ich łóżkach, z pomocą Karoliny, tłumacza grupy, opowiadając o kulturze i obyczajach swoich krajów. Uczestniczyli ponadto w kweście na rzecz Hospicjum zorganizowanej w Prudniku przez braci Bonifratrów z konwentu wrocławskiego. Kwesta spotkała się z dużą życzliwością ofiarodawców, którzy z uznaniem wypowiedzieli się zarówno o inicjatywie zbiórki, jak i o samym Hospicjum, wskazując na wy-

jątkowość świadczonej tam opieki medycznej i posługi duchowej. Zebrano kwotę 1261,67 PLN.

Na zakończenie pobytu w Polsce – zapytani o ocenę – młodzi wolontariusze stwierdzili, że oprócz spodziewanych korzyści związanych z poznaniem nowej kultury oraz pracy z osobami nieuleczalnie chorymi, wiele też dowiedzieli się o samej istocie i misji hospicjum, gdyż w większości z krajów, z których pochodzą, placówki takie nie istnieją. Nabyli także doświadczenia w kontaktach z chorymi.

Br. Leopold Szatkowski OH







# Lepsza niżli... kasza

Do niedawna kasza stanowiła jeden z podstawowych składników codziennego pożywienia. Był to produkt tani, prosty i pożywny, a zarazem źródło ważnych dla życia elementów odżywczych. Tymczasem dziś kasza coraz rzadziej pojawia się w naszym jadłospisie, choć jest o wiele zdrowsza niż makaron, ryż, kluski czy nawet ziemniaki, a odpowiednio przygotowana – również smaczna. Dlaczego tak się dzieje?

Koniec lata, czas dożynek, czyli świętowania zebranych plonów, stanowi dobrą okazję, aby uświadomić sobie, jak wartościowym produktem są kasze uzyskane z naszych rodzimych zbóż, i spróbować przywrócić im zasłużoną pozycję w codziennych posiłkach.

Kasze produkuje się z oczyszczonych ziaren zbóż, które w zależności od rodzaju są polerowane, łamane, krojone, mielone lub prażone. W procesie tym najcenniejsza część nasion, czyli łuska i zarodek, pozostają nienaruszone. Kasze są lekkostrawne, zawierają skrobię, białko, błonnik pokarmowy, witaminy z grupy B, witaminę E, a także znaczną ilość składników mineralnych, tj. potas, żelazo, magnez, cynk. Kasze gruboziarniste charakteryzują się większą zawartością składników odżywczych, kasze mielone i rozdrobnione, które poddane zostały bardziej drastycznemu oczyszczaniu, zawierają wprawdzie mniej witamin i minerałów, za to są łatwo strawne, stąd też szczególnie polecane są osobom z dolegliwościami układu pokarmowego. Choć należą do produktów o stosunkowo wysokiej kaloryczno-

ści, zaleca się je stosować w dietach odchudzających, gdyż zawarta w nich skrobia bardzo powoli rozkładana jest przez organizm, dzięki czemu jeszcze długo po ich spożyciu towarzyszy nam uczucie sytości. Kaszę przed gotowaniem należy przesiać i starannie wyplukać kilka razy w zimnej wodzie.

Z pewnością warto przypomnieć kilka najistotniejszych powodów, dla których powinniśmy polubić kasze:

- pobudzają perystaltykę jelit,
- oczyszczają organizm ze szkodliwych substancji,
- chronią przed nowotworami układu trawienego,
- obniżają poziom złego cholesterolu we krwi,
- wzmacniają odporność,
- wzmacniają układ krwionośny i nerwowy, przeciwdziałają stresom i depresji,
- poprawiają wygląd skóry, paznokci i włosów.

A oto krótka charakterystyka najważniejszych i najpopularniejszych gatunków kasz:

**Kasza gryczana** – uważana jest za jedną z najzdrowszych. Produkuje się ją z łuskanych i prażonych ziaren gryki (zwanej także tatką), którą w Indiach uprawiano już blisko 4 tys. lat temu. Zawiera znacznie więcej niż inne kasze wartościowego białka, a także potasu, magnezu, cynku, żelaza, manganu oraz kwasu foliowego. Jest bogata w przeciwutleniacze – substancje przeciwdziałające chorobom nowotworowym. Dzięki zawartości rutyny spożywanie kaszy gryczanej poprawia szczelność naczyń krwionośnych, przeciwdziałając







obrękom oraz powstawaniu żylaków i tzw. pajęczków na skórze. Ponieważ nie zawiera glutenu, może być spożywana przez osoby chorujące na celiakię.

**Kasza jęczmienna** – jak sama nazwa wskazuje, produkowana jest z ziaren jęczmienia. Kasza ta występuje w kilku gatunkach, takich jak pęczak – całe, polerowane, pozbawione łuski ziarna, kasza perlowa – rozdrobniony pęczak, i kasza łamana – rozdrobnione, niepolerowane ziarna. Kasza jęczmienna jest bogata w substancje nader skutecznie obniżające poziom złego cholesterolu i cukru we krwi. Zawarta w niej witamina PP (niacyna) poprawia wygląd skóry i włosów, reguluje pracę układu nerwowego oraz hamuje toksyczne działanie związków chemicznych i leków.

**Kasza jaglana** – powstaje z ziaren prosa. Pod względem wartości odżywczych jest porównywalna z kaszą gryczaną. Zawiera dużo żelaza, krzemu i miedzi, dlatego przeciwdziała anemii, wzmacnia kości, stawy, włosy i paznokcie, a także serce. Zawiera sporo cennych dla zdrowia nienasyconych kwasów tłuszczowych, dlatego nie może być przechowywana równie długo jak inne kasze. Jest produktem bezglutenowym.

**Kasza manna (grysik)** – to bardzo drobna kasza pszenna. Jest lekkostrawna, dlatego zalecana bywa w żywieniu dietetycznym, szczególnie dla osób cierpią-



cych na dolegliwości układu pokarmowego. Zawiera mało błonnika i substancji mineralnych.

**Kasza kuskus** – powstaje z pszenicy twardej, tzw. durum, której ziarna po oczyszczeniu gotuje się na parze i poleruje. Bardzo łatwa w przygotowaniu do spożycia – wystarczy zalać ją odpowiednią ilością wrzątku. Jest lekkostrawna, wysokokaloryczna, zawiera znaczną ilość węglowodanów i białka, dlatego podobnie jak grysik zalecana bywa jako produkt dietetyczny oraz w żywieniu sportowców.

**Kasza owsiana** – produkowana jest z ziaren owsa. Jako produkt bardziej naturalny niż popularne płatki owsiane, będące efektem złożonego procesu technologicznego, zawiera więcej składników odżywczych. Jest najbogatsza spośród wszystkich kasz w substancję zwaną – glukanem, czyli rozpuszczalną frakcją błonnika, który pęczniejąc, na długo daje poczucie sytości, przeciwdziała zaparciom i obniża poziom złego cholesterolu we krwi. Kasza owsiana jest dobrym źródłem wysokowartościowego białka, żelaza, cynku, wapnia, kwasu foliowego oraz witamin z grupy B. Najczęściej stosuje się ją do przygotowywania zup mlecznych, deserów oraz zagęszczania potraw.

Renata Mikołajek

### Pierogi z kaszą gryczaną i białym serem

SKŁADNIKI

**Farsz:** 20 dag kaszy gryczanej prażonej, 25 dag sera białego, dwie duże cebule, masło lub olej, kopiata łyżka majeranku, sól i pieprz do smaku

**Ciasto na pierogi:** 70 dag mąki, 1 jajko, ¼ szklanki gorącej wody, 1 łyżka oleju

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

Kaszę ugotować na sypko, zgodnie z instrukcją na opakowaniu, odstawić do przestygnięcia. Pokroić drobno cebulę, przesmażyć ją na rozgrzanym maśle lub oleju, dodać ma-

jeranek. Do przestudzonej cebuli dodać ugotowaną kaszę gryczaną i biały ser, sól i pieprz do smaku.

Zagnieść ciasto na pierogi, rozwałkować, wyciąć szklanką kółka, napełnić farszem kaszy gryczanej i białego sera, skleić brzegi. W dużym garnku zagotować osoloną wodę. Na wrzątek wrzucać partiami pierogi, mieszając delikatnie drewnianą łyżką, aby się nie sklejały. Gdy pierogi wypłyną, gotować jeszcze 3 min. Podawać wg uznania z roztopionym masłem, smalcem, przesmażoną cebulą lub polać ulubionym olejem.



# Książki na jesień

Barbara Petrozolin-Skowrońska

## **Przed nocą styczniową**

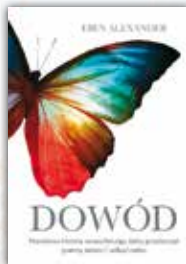
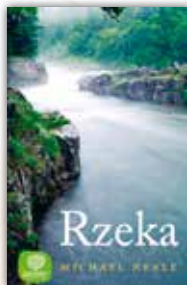
Wydawnictwo Zysk i S-ka, Warszawa 2013

Książka ta jest reportażem mówiącym o pełnych napięć latach, miesiącach i dniach przed wybuchem powstania styczniowego. Miejszem akcji jest Warszawa, choć do problemów o największej politycznej ostrości, które zaogniły sytuację, należała kwestia ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, jej granic sprzed rozbiorów.

Autorka ukazuje ewolucję postaw w społeczeństwie polskim od czasów paskiewiczowskich po rok 1863, znaczenie sprawy wolności i niepodległości dla coraz szerszych kręgów społeczeństwa oraz wpływ, jaki na ludzkie postawy i rozwój wydarzeń miała przemoc, niezależnie od tego, czy była ona wynikiem polityki zaborcy wobec społeczeństwa polskiego, czy też inicjatywą radykalnych działaczy niepodległościowych bądź autonomicznych, polskich władz Królestwa Polskiego.

Publikacja, w jej pierwszej wersji, miała dwa wydania: w roku 1988 (Instytut Wydawniczy Pax) i w roku 1997 (PWN), w obu nosiła tytuł *Przed tą nocą*. Zanim książka ta powstała, pod takim właśnie tytułem nadane zostało w Polskim Radio nagrodzone słuchowisko dokumentalne autorki. Książka spotkała się z dużym zainteresowaniem i doczekała się licznych recenzji.

Autorka podjęła i świetnie zrealizowała temat ważny, a zarazem bardzo interesujący, zarówno dla specjalistów, jak i przede wszystkim wszelkich miłośników historii, niekoniecznie dziejów XIX wieku (...) Jest to z pewnością jeden z najlepszych przykładów rzetelnej, a zarazem interesującej i dobrej pod względem literackim eseistyki – pisze w swej recenzji prof.dr hab. Jerzy Skowronek.



Michael Nepale

## **Rzeka**

Tłum. Zbigniew Zawadzki  
Wydawnictwo WAM, Kraków 2013

*Rzeka nadaje kształt wszystkiemu,  
co napotka na swej drodze...*

*Zawsze się porusza...*

*Rzeka to coś więcej niż miejsce.*

*To sposób życia...*

Przekonał się o tym Gabriel Clarke, główny bohater, którego całe życie nierozdzielnie związane było z rzeką. Ta sama rzeka była przyczyną dręczących go w nocy koszmarów po stracie ojca, przyniosła wyzwolenie od bólu oraz właśnie ona nadała jego życiu zupełnie nowy bieg.

Rzeka to opowieść o zmaganiu się ze stratą bliskiej osoby i poczuciu samotności. Jednocześnie, to historia przemiany, jakiej można doświadczyć dając się prowadzić tajemniczej sile, która w zaskakujący sposób splata z sobą ludzkie losy i prowadzi ich ku miejscu przeznaczenia...

Małgorzata Bilka

## **Święta Rita, patronka spraw trudnych i beznadziejnych**

Wydawnictwo WAM, Kraków 2013

Była żoną, matką, wdową i... zakonnica. RITA – kobieta zawsze wierna miłości i walcząca o pojednanie zwaśnionych rodzin. Dziś pociąga zwyczajnością życia oraz niezłomnością w znoszeniu trudów i cierpienia.

W książce znajdziemy świadectwa ludzi, którzy niekoniecznie doświadczyli spektakularnych cudów, a raczej realnej opieki św. Rity: odzyskali zdrowie, otrzymali wsparcie finansowe czy pomoc w znalezieniu dziewczyny. Właśnie ich historie sprawiają, że Święta staje się coraz bardziej znana.

*Oto widzimy kruche ciało kobiety niewielkiej wzrostem, lecz wielkiej świętością, która żyła w pokorze, lecz której heroiczne życie chrześcijańskie jest dziś znane na całym świecie – Jan Paweł II*

Eben Alexander

## **Dowód**

Tłum. Rafał Śmietana  
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak,  
Kraków 2013

Przez tydzień pozostawał w głębokiej śpiączce z minimalnymi szansami na wyleczenie. Jego mózg praktycznie przestał funkcjonować, a ciało nie reagowało na żadne bodźce. Kiedy jego świadomość utonęła w mroku, stało się coś, czego jako naukowiec nigdy nie mógł się spodziewać – odkrył niebo.

Eben Alexander, znakomity neurochirurg, szanowany wykładowca Harvardu, przez lata pozostawał sceptyczny wobec zagadnień wiary. Życie poświęcił nauce i ufał jedynie faktom. Pod wpływem dramatycznego zdarzenia musiał jednak przewartościować swoją racjonalną wizję świata. Dotknął najważniejszej tajemnicy. *Dowód* zawiera piękną i niezwykle bogatą wizję zaświatów, nieporównywalną z żadną z dotychczasowych relacji. Spiśana ręką człowieka nauki, specjalizującego się w badaniu mózgu, potrafiącego zachować dystans względem swoich doświadczeń, robi wrażenie nawet na najbardziej niewzruszonych sceptykach.



## KURIA PROWINCJALNA

### PROWINCJAŁ

Br. Eugeniusz KRET, OH

31-066 Kraków

ul. Krakowska 48

tel.: (12) 430 60 50, 430 55 95

fax: (12) 430 60 50 w. 70

e-mail:

kuria@bonifratrzy.pl

www.bonifratrzy.pl

### PROMOTOR POWOŁAŃ

93-357 Łódź Chojny

ul. Kosynierów Gdyrskich 61A

tel. kom.: 660 482 635

e-mail: promotor@bonifratrzy.pl

### POSTULAT

93-357 Łódź Chojny

ul. Kosynierów Gdyrskich 61 A

tel.: (42) 685 51 00

fax: (42) 685 51 29

### NOWICJAT

43-400 Cieszyn, pl. Ks. Londzina 1

tel.: (48) 730 743 020

### SCHOLASTYKAT

31-066 Kraków, ul. Krakowska 48

tel.: (12) 430 61 22

### CIESZYN

KONWENT BONIFRATRÓW

pw. WNIĘBOWIĘCIA N.M.P.

43-400 Cieszyn, pl. Ks. Londzina 1

tel.: (33) 852 05 62, 852 02 68

fax: (33) 852 02 68

e-mail: bonifratrzy.cieszyn@onet.pl

### IWONICZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. ELŻBIETY

WĘGIERSKIEJ

38-440 Iwonice, ul. Floriańska 19

tel.: (13) 435 05 21, 435 13 14

fax: (13) 425 01 30

e-mail: bonifratrzy\_iwonice@dps.pl

### KATOWICE-BOGUCICE

KONWENT BONIFRATRÓW

pw. Św. ANIOŁÓW STRÓŻÓW

40-211 Katowice-Bogucice

ul. Ks. Markiełki 87

tel.: (32) 258 95 82

fax: (32) 353 00 22

e-mail: konwent@bonifratrzy.katowice.pl

www.bonifratrzy.katowice.pl

### KONARY-ZIELONA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA

Konary-Zielona 21, 32-040 Świątyniki Górne

tel./fax: (12) 270 40 84

e-mail: konwent@konary.pl

### KRAKÓW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY

PRZENAJSWIĘTSZEJ

31-066 Kraków, ul. Krakowska 48

tel./fax: (12) 430 61 22

e-mail: konwent@bonifratrzy.krakow.pl

www.bonifratrzy.krakow.pl

### ŁÓDŹ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RAFAŁA

ARCHANIOŁA

Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych

93-357 Łódź Chojny

ul. Kosynierów Gdyrskich 61 A

tel.: (42) 685 51 00

fax: (42) 685 51 29

e-mail: konwent@bonifratrzy.lodz.pl

www.bonifratrzy.lodz.pl



### PIASKI

KONWENT BONIFRATRÓW

pw. NAJŚW. SERCA PANA JEZUSA

63-820 Piaski, Osiedle Marysin 1

tel.: (65) 573 97 37

fax: (65) 525 09 78

e-mail: konwent@marysin.com.pl

www.bonifratrzy.marysin.com.pl

### WARSZAWA I

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JANA

BOŻEGO i Św. ANDRZEJA APOSTOŁA

00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

tel./fax: (22) 635 77 17

(22) 831 41 40 Parafia – kancelaria

e-mail: parafiabonifraterska@wp.pl

### WARSZAWA II

KONWENT BONIFRATRÓW

pw. Św. RYSZARDA PAMPURI

00-215 Warszawa, ul. Sapieżyńska 3

tel.: (22) 635 64 67, 635 68 19

fax: (22) 635 65 58

e-mail: bonifratrzy-warszawa@wp.pl

### ZAKOPANE

KONWENT BONIFRATRÓW

pw. Św. AUGUSTYNA

34-500 Zakopane, ul. Krzeptówki 64

tel.: (18) 207 09 09

fax: (18) 207 09 09

e-mail: bonifratrzyzakopane@gmail.com

### ZEBRZYDOWICE

KONWENT BONIFRATRÓW

pw. Św. FLORIANA

34-130 Kalwaria Zebrzydowska

Zebrzydowice 1

tel./fax: (33) 876 65 60

e-mail: dps1zeb@poczta.onet.pl

### DROHOBYCZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. JEZUSA

DOBREGO SAMARYTANINA

Archidiecezja Lwowska

ul. Iwana Franka nr 53, 82100 Drohobycz,

Ukraina

tel./fax 00380324433202

e-mail: bonifratrzy@gmail.com

### NAZARET

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RODZINY

Holy Family Hospital

P.O. Box 8, 16100 NAZARET – Israel

tel.: (00972) 46508975

fax: (00972) 46508906

e-mail: Bonifratrzy.Nazaret@gmail.com

## DELEGATURA PROWINCJALNA

DELEGAT PROWINCJAŁA

Br. Karol SIEMBAB, OH

ul. Traugutta 57/59

50-417 Wrocław

tel./fax: 71/ 344 84 74

e-mail: karol@bonifratrzy.com

### PROMOTOR POWOŁAŃ DLA DELEGATURY PROWINCJALNEJ

50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59

skr. poczt. 849

tel. kom.: 698 03 44 44

e-mail: promotor.wroclaw@bonifratrzy.pl

### WROCŁAW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY

PRZENAJSWIĘTSZEJ

50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59

skr. poczt. 849

tel./fax: (71) 344 84 74

e-mail: wroclaw@bonifratrzy.com

### LEGNICA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. MATKI BOŻEJ

ŁASKAWEJ

ul. Lindego 6, 59-220 Legnica

tel./fax: (76) 862 45 42

e-mail: legnica@bonifratrzy.com

### PRUDNIK

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. PIOTRA

I PAWŁA

ul. Piastowska 8, 48-200 Prudnik

tel./fax: (77) 436 26 05

e-mail: prudnik@bonifratrzy.com

### ZĄBKOWICE ŚL

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA

ROBOTNIKA

ul. 1-go Maja 9, 57-200 Ząbkowice Śl.

skr. poczt. 12

tel./fax: (74) 815 54 56

e-mail: bonifratrzy-zabkowie@wp.pl

www.bonifratrzyzabkowie.pl



# ZAKON BONIFRATRÓW W POLSCE

## NASZE ŻYCIE

Duchowość

Służba Chorym

Braterstwo

Tradycja

Jakość

Szacunek

Odpowiedzialność

### KONTAKT

**promotor powołań:**

93-357 Łódź Chojny

ul. Kosynierów Gdyńskich 61A

tel. kom.: 660 482 635

e-mail: [promotor@bonifratrzy.pl](mailto:promotor@bonifratrzy.pl)

**promotor powołań**

**dla Delegatury prowincjalnej:**

50-417 Wrocław

ul. Traugutta 57/59

skr. poczt. 849

tel. kom.: 698 03 44 44

e-mail: [promotor.wroclaw@bonifratrzy.pl](mailto:promotor.wroclaw@bonifratrzy.pl)

